

Szczere wyznania o mamach



Anna Kuszner
z mamą Grażyną
Gładysz



Katarzyna
Równiak z mamą
Sabiną Józwiak

strona 14/15



strona 11



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

26 maja - 1 czerwca 2020 r. ■ nr 21 (744) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓW

ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim,
prezesem Lewartu Lubartów

**Nie jestem na 100%
pewien, że Lewart
wystartuje w III lidze**



STR.
6

Jeśli mieszkańcy ul.
Wojska Polskiego nie
usłyszą konkretnych
deklaracji w sprawie
budowy chodnika,
w piątek ponowią protest.

Fot. Marcin Kusiak

Były i obecny burmistrz blokowali drogę wraz z protestującymi

Wraz z około trzydziestoosobową grupą mieszkańców protestował burmistrz Krzysztof Paśnik (na zdjęciu) oraz Jerzy Zwoliński, radny powiatowy, w przeszłości wieloletni burmistrz Lubartowa

Tragiczna śmierć byłego dyrektora MOSiR

STRONA 4

II wojna o krzyż przy ul. Szaniawskiego

Radni Grzegorz Siwek
i Grzegorz Jaworski
wytknęli Elżbiecie Wąs, że
skrytykowała drogowców
za postawienie krzyża,
dopiero gdy dowiedziała
się, że jej ogrodzenie
wchodzi w pas drogowy.

Dziwi
mnie
histeria
radnego



STRONA 15

Elżbieta Wąs,
działaczka fundacji MOL

Niemce: Urzędnicy
odcinają się
od ulotki do
mieszkańców

STRONA 12

Michów: Po
wirusie na targ
przyszedł porządek

STRONA 15

Odważny rap radnego PiS: **Polaku! Pobudka!**

Krzysztof Żyśko, radny PiS z Lubartowa,
zaskakuje buntowniczym tekstem. Rapuje
również Dawid Tarnowski, wójt gm. Firlej.



Krzysztof Żyśko:

„Cmentarze, kościoły,
teatry i parki - gdzie
ludzie, dziś pusto,
zamknięte. Dlaczego?
Maseczki, przyłbice,
fartuchy, palczatki. Ten
strach i panika - dla
dobra czyjego?”



Dawid Tarnowski

„Dzięki wam
wiem, że jestem
i nie zginę. Szacun
za każdy dzień,
bo wspaniała
wasza misja”

STRONA R6/R7

Miejskie dzieci zostały w domach, w Szczekarkowie mają komplet!

STRONA 3

Czy w Lubartowie będą trolejbusy i podziemne parkingi?

STRONA 15

Czy to opłacalne - odpowiadają eksperci

Skup zboża

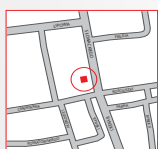
GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76

tel. 81 75 70 213

Zapraszamy do oddziału
Santander Consumer Banku!



**Lubartów,
ul. Słowackiego 1**
godziny otwarcia oddziału:
pon.-pt. 8.30-15.30
godziny otwarcia kasy:
pon.-pt. 8.30-15.30

Santander
Consumer Bank

KASACJA POJAZDÓW

TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama
Adrian Kępa
tel.: 780 029 973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Niemce

- CB Radio Car Audio
ul. Różana 2 A

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

27 maja
godz. 9.00 - 10.00,
Wola Skromowska (1,2,3,5,6)
godz. 9.00 - 13.00,
Lubartów, Al. Zwycięstwa 1

28 maja
godz. 10.00 - 14.00,
Pałecznicza (1)

29 maja
godz. 8.00 - 12.00,
Lubartów ST-56,
Al. Zwycięstwa 2
godz. 9.00 - 13.00,
Kamionka (1)

1 czerwca
godz. 8.00 - 12.00,
Niedźwiada (5)

W restauracjach nie ma obłężenia

- Jest chaos informacyjny - skarżą się właściciele domów weselnych. Nie wiedzą, czy będą mogli otworzyć lokale w czerwcu, czy dopiero w lipcu. Restauracje już działają. Obowiązują w nich ograniczenia, chociażby zachowanie odległości i określona liczba osób mogących przebywać w lokalu.

Przez dwa miesiące restauracje były nieczynne. W maju ograniczenia związane z pandemią poluzowano, lokale mogą zostać otwarte. Na razie tłumy klientów nie ma.

Działają już popularna lubartowska restauracja „W Bramie”. - Przez dwa miesiące restauracja była nieczynna. Wróciliśmy z daniami na wynos i na dostawę. Teraz zaczęliśmy też pracować stacjonarnie. Jednorazowo mogą przebywać w restauracji 24 osoby plus dwie na balkonie. Zachowujemy odstępy, dwa me-

try między stolikami. Personel i gości obowiązuje dezynfekcja dłoni, z łazienek wycofaliśmy suszarki, są tylko ręczniki papierowe. Na stolikach nie ma tradycyjnych kart dań, zostały tylko pojedyncze karty zalaminowane, łatwe do dezynfekcji, każda jest przypisana do jednego stolika. Wszystkie miejsca wspólne - klamki, balustrady - są dezynfekowane - mówi właściciel restauracji, Mariusz Domin. „W Bramie” w spokojniejszych czasach organizowane były koncerty. Na razie trzeba o tym zapomnieć.

- Na razie nie ma możliwości organizowania przyjęć. Zobaczymy, jak będą znoszone ograniczenia. Będziemy się zastanawiać nad zainteresowaniem gości - mówi właściciel. Do „Starej Łazienki” klienci indywidualni wracają powoli. Większe zainteresowanie jest imprezami, komuniami. Restauracja przestrzega zasad bezpieczeństwa. Jednocześnie mogą w niej przebywać 24 osoby, przygotowywane są stoliki na

Mariusz Domin

właściciel restauracji „W Bramie”

Na stolikach nie ma tradycyjnych kart dań, zostały tylko pojedyncze karty zalaminowane, łatwe do dezynfekcji

zewnątrz. Na stolikach nie ma zbędnych przedmiotów. Obsługa ma maseczki, są używane środki dezynfekujące. Powoli ożywa Zgoda. - Mieliliśmy zamknięty lokal od 13 marca do 18 maja. Jeszcze nie ma zbyt wielu klientów. Od ponownego otwarcia minęło zaledwie parę dni. Od klientów są wymagane maseczki, obsługa też pracuje w maseczkach. W łazienkach są mydła i żele dezynfekujące. W lokalu może przebywać 40 osób. Zrobiliśmy odstępy między stolikami w ten sposób, że nie wynosiliśmy stolików, ale krzesła. Ograniczenia są znoszone z dnia na dzień, nie mieliśmy czasu się przygotować. Jestem ciekawy, jak będzie z komuniami. Przy stoiku może siedzieć tylko rodzina. Ale jak

na uroczystość przyjedzie dalsza rodzina, to wszyscy będą chcieli być razem - mówi Albert Kućmiński, właściciel lokalu. W powiecie działają lokale, w których można organizować wesela, chrzciny, komunie i inne imprezy okolicznościowe. „Kamienny Potok” w Firleju w piątek, 22 maja, był jeszcze nieczynny, właściciele czekają na decyzje rządowe. W Kocku działa dom weselny Olimpia. - Jest ciężko, są sprzeczne informacje. Wiadomości podają, że będziemy mogli otworzyć się w czerwcu, w internecie czytam, że w lipcu. Najgorszy jest ten chaos informacyjny - mówi Elżbieta Mitura, właścicielka lokalu.

KA

R E K L A M A

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„Grzegorzcyk”
Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224,
przy randzie w tużce

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy

☎ 508 107 618

Centrum Medyczne curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

APTEKA
Lubartowska

Czynna:
pn-pt 8:00 - 20:00
sob 8:00 - 16:00
Lubartów
ul. Jana Pawła II 9

APTEKA
Na Mickiewicza

CAŁODOBOWA
Czynna przez całą dobę
również w święta
Lubartów
ul. A. Mickiewicza 3-5

dentim
uśmiech staje się pięknym

chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna

SERNIKI • tel. 601 733 824

Nie pobieramy dodatkowych opłat w okresie pandemii

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSKY

Sprzedaż i serwis
jednostanów ROMET
tel. 600 500 522

KASY I DUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02
Skarbowy854 13 49
ZUS855 43 40
KRUS855 40 75
MOPS855 44 50
PCPR854 33 29

Miejskie dzieci zostały w domach, w Szczekarkowie mają komplet!

W poniedziałek w SP w Skrobowie zjawili się 69 uczniów z klas I-III na blisko setkę uczęszczających. To trzy razy więcej niż w całym Lubartowie.

Od poniedziałku, 25 maja, mogą być organizowane zajęcia dla klas 1-3, są także możliwe konsultacje ósmoklasistów z nauczycielami. Pobyt w szkole dopuszcza się po wcześniejszych uzgodnieniach i z zachowaniem zasad bezpieczeństwa związanych z pandemią koronawirusa.

Zajęcia z zachowaniem środków ostrożności

Szkoły w Lubartowie świecą pustkami. W poniedziałek najwięcej dzieci (17) było w SP nr 1. W najbardziej licznej SP nr 3 pojawiła się trójka dzieci, podobnie w SP nr 4. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w większych podstawówkach. W Skrobowie, w gm. Lubartów, w poniedziałek zameldowało się 69 dzieci, czyli wszystkie, których rodzice deklarowali pobyt dziecka w szkole. Komplet uczniów w klasach 1-3 jest w małej szkole w Szczekarkowie pod Lubartowem.

- Do klas 1-3 uczęszcza u nas 21 dzieci, daliśmy radę i wszystkie dzieci mamy na lekcjach - powiedziała nam w poniedziałek Anna Zmysłowska, dyrektor szkoły w Szczekarkowie. - Dostosowaliśmy warunki w szkole do panujących obecnie ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa. W klasach mamy dopuszczalną

liczbę do 12 dzieci, a w przypadku zajęć łączonych wystapiliśmy o zgodę Wójta Gminy Lubartów na liczbę do 14 dzieci obecnych na zajęciach. Uczniowie zarówno w szatni, jak i w klasach, zachowują bezpieczną odległość 1,5 metra. Z sal pozniwały dywany, część zabawek i pomocy dydaktycznych, których się nie da na bieżąco dezynfekować. Pilnujemy także, żeby dzieci częściej niż do tej pory myły ręce.

Skrobów rekordzistą! Pracują w szkole i online!

Według naszych ustaleń rekordowa w całym powiecie liczba dzieci pojawiła w SP w Skrobowie. Tam udział w zajęciach zadeklarowali rodzice aż ... 69 uczniów na 96 uczniów uczących się w klasach 1-3. I tyle dzieci stało się na poniedziałkowych zajęciach.

- W tej chwili przebywa na zajęciach po 11 - 12 uczniów w klasie - informował nas w poniedziałek Zdzisław Wereszczyński, dyrektor SP w Skrobowie. - W jednej z klas chęć udziału w zajęciach wyraziła większa liczba rodziców, niż dopuszczalne 12, więc rodzice ustalili między sobą, że dzieci będą na zmianę przychodzić do szkoły, tak, aby nie przekroczyć wprowadzonych ograniczeń i zachować wszelkie środki ostrożności.

Nauczyciele prowadzą w klasach zajęcia opiekuńczo-wychowawcze i dydaktyczne.

- Zajęcia dydaktyczne są prowadzone online, tak by pozostała część uczniów, która została w domach, mogła w nich wziąć udział

SZKOŁY W LUBARTOWIE			
Nazwa szkoły	Deklarowana przez rodziców liczba uczniów na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze	Liczba uczniów w klasach 1-3 w dniu 25 maja	Liczba wszystkich uczniów w klasach 1-3
SP nr 1 w Lubartowie	18	17	261
SP nr 3 w Lubartowie	29	3	386
SP nr 4 w Lubartowie	29	3	150

w tym samym czasie - podaje dyrektor.

W powiecie zero dzieci albo jak na lekarstwo

Do podstawówki w Ostrowie Lubelskim nie zdecydował się posłać dzieci żaden z rodziców. Szkoły w Kocku i Ostrówku do piątku, 22 maja, miały po dwoje zadeklarowanych uczniów. Dyrektorzy liczą, że liczba dzieci w szkołach będzie się systematycznie zwiększała.

- Obecnie w szkole w Ostrówku mamy potwierdzoną liczbę dwójga dzieci z klas 1-3, których rodzice zadeklarowali uczestnictwo w zajęciach od poniedziałku - mówił w piątek Jacek Garbacz, dyrektor SP w Ostrówku. - Myślę, że sytuacja jest rozwojowa i w każdej chwili ta liczba może się zmienić. Szkołę mamy otwartą od 25 maja, to jakby dobry początek, zobaczmy, jak będzie dalej.

Aby posłać dziecko do szkoły, rodzice muszą najpierw dopełnić formalności i wypełnić stosowną dokumentację.

- W dowolnym momencie rodzice mają możliwość zapisania jeszcze dzieci z klas 1-3 na zajęcia w szkole - mówi Katarzyna Równiak, dyrektor SP w Ostrowie Lu-

SZKOŁY W POWIECIE	
Nazwa szkoły	Deklarowana przez rodziców liczba uczniów na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze na dzień 22 maja
SP w Skrobowie	69
SP w Szczekarkowie	21
SP w Brzezinach	17
SP w Łucce	3
SP w Nowodworze	3
SP w Firleju	7
SP w Kocku	2
SP w Ostrówku	2

belskim. - Ci rodzice, którzy chcą przysłać dziecko do szkoły, zobowiązani są do uprzedniego złożenia dokumentacji dostępnej na stronie internetowej naszej szkoły.

W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Michowie, jak ustaliliśmy w rozmowie z sekretarzem gminy Arturem Karpińskim, prawdopodobnie rodzice żadnego dziecka z klas 1-3 nie wyrazili woli udziału swojego dziecka w zajęciach. Nie potwierdziliśmy niestety tej informacji, ponieważ dyrektor szkoły Bożena Morawska była dla naszej redakcji nieuchwytna.

Czy burmistrz dostanie absolutorium?

Wykonanie budżetu z 2019 r. będą oceniać radni z Lubartowa na sesji 29 maja. Odbędzie się ona zdalnie.

W porządku obrad jest m.in. przedstawienie informacji policji o stanie bezpieczeństwa w Lubartowie w 2019 r. Radni ocenią pracę burmistrza Krzysztofa Paśnika w minionym roku. Projekty uchwał

dotyczą udzielenia burmistrzowi wotum zaufania, rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Miasta Lubartów za 2019 rok i udzielenia burmistrzowi absolutorium.

KA

Mandaty i pouczenia za brak maseczki

Od 16 kwietnia musimy zasłaniać twarz na ulicy i w miejscach publicznych. - Na terenie powiatu lubartowskiego policjanci przeprowadzili 33 interwencje, które dotyczyły niestosowania się do obecnych obostrzeń związanych z zakrywaniem ust i nosa.

Policjanci sporządzili 26 wniosków o ukaranie dotyczących niestosowania się do obowiązku zakrywania nosa i ust, nałożono 17 MKK oraz zastosowano trzy pouczenia - informuje sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

KA

Skoda uderzyła w posesję

17 maja w Przytocznie Skoda Rapid wpadła w poślizg i uderzyła w ogrodzenie posesji. Pojazdem podróżowały trzy osoby. Dwie poszkodowane kobiety zostały przetransportowane przez Zespoły Ratownictwa Medycznego do szpi-

tala. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz odłączeniu instalacji elektrycznej w pojeździe. W działaniach udział brał zastęp JRG Lubartów oraz zastęp OSP Przytoczno.

KA

Pożar samochodu w Jeziorzanach



20 maja około 17.30 wybuchł pożar w komorze silnika samochodu VW Passat. Pojazd wyposażony był w instalację gazową. Po zakończeniu działań zawór w butli gazowej został zakręcony, a pojazd przekazany właścicielowi. W działaniach brał udział: zastęp JRG Lubartów oraz zastępy OSP z Przytoczna i Przytoczna Osiedla.

Nissan w Wieprzu

17 maja po godzinie 15 Nissan Primera wpadł do Wieprza w Jeziorzanach.

Po przybyciu na miejsce zastępy z OSP Jeziorzany okazało się, że Nissan Primera wjechał do rzeki i znajduje się około 10 m od brzegu. Osób poszkodowanych nie było. Ratownicy z OSP wyposażeni w kombinezony do pracy w wodzie oraz linkę stalową

zabezpieczyli pojazd przez dalszym przemieszczaniem się. Następnie Nissan Primera został wyciągnięty za pomocą koparko ładowarki na brzeg. Po ustawieniu pojazdu w bezpiecznym miejscu odłączona została instalacja elektryczna. W działaniach udział brały dwa zastępy JRG Lubartów oraz dwa zastępy OSP Jeziorzany wraz z łodzią.

KA

NEKROLOGI

Jadwiga Koniuch, 70 lat
zm. 12.05

Stanisław Zdziębowski, 71 l.
zm. 12.05

Leokadia Topyła, 85 lat
zm. 17.05

Edward Kwiatek, 90 lat
zm. 17.05

Konrad Sadowski, 44 lata
zm. 16.05

Paulina Kuzioła, 85 lat
zm. 18.05

Zbigniew Sulej, 66 lat
zm. 17.05

Kazimiera Tomasiak, 94 l.
zm. 15.05

Leszek Czerwonik, 64 lata
zm. 16.05

Alina Meksuła, 90 lat
zm. 23.05

Bolesław Jaksim, 96 lat
zm. 17.05

Artur Strzałkowski, 39 lat
zm. 5.01

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
19.05	Firlej	22 lata, z gm. Lubartów	0,5	Ford
21.05	Lubartów,	44 lata, z Lubartowa	1	rower
23.05	Bykowszczyzna	52 lata, z gm. Firlej		rower
23.05	Lisów	mieszkaniec gm. Lubartów	3	rower
24.05	Brzeźniaca Leśna	59 lat, z gm. Niedźwiada	2	rower

GAMA

PROMOCJA (26 maja - 1 czerwca)

11 2% - 2,49 zł

2. Trójpak konserw Sokołów (pasztet mazowiecki, wieprzowina w sosie własnym, gulasz angielski) - 12,99 zł

3. Parówki delikatesowe - 16,99 zł/kg

4. Kielbasa biała Aleksandria - 16,66 zł/kg

5. Drożdżówka z nadz. morelowo-serowym 120 g - 1,70 zł - produkcja wł.



Z żalem informujemy, że zmarł

Pan Stanisław Muzyka

długoletni Członek i Przewodniczący
Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Niemcach.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 27 maja 2020r.
o godzinie 15-tej w Kościele p.w. Jana Chrzciciela
w Dysie koło Lublina.
Rada Nadzorcza i Zarząd
Banku Spółdzielczego w Niemcach.

Głęboko zasmuceni żegnamy

Ś.P. Stanisława Muzykę

Członka Rady Nadzorczej
Banku Spółdzielczego w Niemcach
Pani Alinie Miącz i Najbliższym składamy
wyrazy najgłębszego współczucia
Zarząd i Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Niemcach.

● internet
● telewizja
● telefon

ambit

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

REMONTEX
OGRODZENIA

ul. Kolejowa 7
21-100 Lubartów
biuro@remontex-ogrodzenia.pl

tel. 506 338 043 sklep: 504 133 565

GODZINY OTWARCIA:
PN - PT: 8 - 17 SOB: 8 - 13

OGRODZENIA produkcja • montaż

- OGRODZENIA BETONOWE
- OGRODZENIA PANELOWE
- SIATKI OGRODZENIOWE
- PODMURÓWKI BETONOWE
- BRAMY, FURTKI
- AKCESORIA
- SIATKI LEŚNE
- USŁUGI TRANSPORTOWE

www.remontex-ogrodzenia.pl

Zakażeni górnicy trafili do izolatorium

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Czterech pracowników łęczyńskiej spółki górniczej przebywa w izolatorium po tym, jak zakazili się koronawirusem w kopalni Pniówek na Śląsku, największym ognisku Covid-19. Tymczasem w poniedziałek, 25 maja służby sanitarne poinformowały o kolejnym młodym mieszkańcu powiatu łęczyńskiego zakażonym koronawirusem.

Przypomnijmy, że o górnikach chorych na Covid-19 informowaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”. Teraz znamy więcej szczegółów tej sprawy. Cztery przypadki dotyczą górników z łęczyńskiej Grupy Carbon - spółki głównie zajmującej się robotami górniczymi dla Lubelskiego Węgla Bogdanka, która ma także kontrakt w kopalni Pniówek w Pawłowicach na Śląsku. Ta należąca do Jastrzębskiej Spółki Węglowej kopalnia stała się ogniskiem koronawirusa. Na Covid-19 zachorowało w niej aż 1224 górników.

Z delegacji wróciło 21 górników

- Na początku marca oddelego-

waliśmy do kopalni Pniówek 21 pracowników. W związku z przypadkami zakażenia kopalnia postanowiła przebadać całą załogę, łącznie z pracownikami firm zewnętrznych, które świadczą usługi na rzecz Pniówki - informuje Paweł Czarnacki, prezes Grupy Carbon.

Jeden z pracowników tej spółki czuł się na tyle niedobrze, że nawet nie dojechał na badania. Na testy skierował go lekarz rodzinny i wynik był pozytywny.

- Wszystkie 21 osób zgłosiliśmy do sanepidu. 17 osób z ujemnym wynikiem jest od 12 maja objętych kwarantanną. Czterech naszych pracowników trafiło do izolatorium - mówi Paweł Czarnacki.

- Zakażeni to mieszkańcy powiatów: łęczyńskiego, świdnickiego, chełmskiego i parczewskiego. Wszyscy pracowali w kopalni Pniówek - dodaje prezes. Jak informował sanepid, zakażeni górnicy są w stanie dobrym.

Nieoficjalnie wiadomo także o dwóch zakażonych górnikach z kolejnej górniczej spółki działającej na naszym terenie.

Wrócili, bo chcieli

- Jak to możliwe, że ci górnicy wrócili do domów jakby nigdy nic, przywlekając do nas Covid-19? - pytają nasi Czytelnicy, którzy przywołują opisywany przez „Współ-

notę” przykład pana Kazimierza z Łęcznej, który pod koniec marca wrócił z Niemiec i z własnej woli poddał się kwarantannie. Przez dwa tygodnie mieszkał w samochodzie w lasach parczewskich, bo nie chciał zarazić swojej rodziny.

- Zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia każda osoba objęta kwarantanną w porozumieniu z sanepidem decyduje o miejscu kwarantanny. Rola pracodawcy kończy się na zgłoszeniu sprawy do sanepidu. Miejsce kwarantanny to indywidualna rzecz każdego człowieka - podkreśla Paweł Czarnacki.

Na drzwiach klatki schodowej bloku zamieszkałego przez jednego z górników ktoś w sobotę, 23 maja powiesił kartkę, która bardzo zaniepokoiła mieszkańców.

Ktoś oznaczył klatkę. „To bezprawie”

- Na żółtym tle dużymi czarnymi drukowanymi literami było napisane „Obiekt nieczynny - Covid-19”. Do tego narysowano strzałki o konieczności zachowania 1,5 m odstępu - mówi mieszkaniec tej klatki. Jeszcze tego samego dnia ktoś tę kartkę zerwał, ale strach mieszkańców pozostał.

- Ludzie zaczynają się stresować. Sąsiad, który pracuje na Bogdancie, przestraszył się i mówi, że jak się w kopalni o tym dowiedzą, to go do

roboty nie wpuszczą. Czy sanepid wiesza takie kartki, czy ktoś sobie żarty zrobił? - pyta.

Elżbieta Piłka, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łęcznej o sprawie dowiedziała się od nas. - Jestem szokowana. To niedopuszczalne, żeby stygmatyzować osoby, które nie z własnej winy znalazły się w kwarantannie. Nie zamykamy żadnych bloków, nie ujawniamy żadnych danych osobowych osób w kwarantannie. Zrobił to ktoś z zewnątrz i jest to bezprawie - mówi szefowa łęczyńskiego sanepidu.

Siedem chorych w powiecie łęczyńskim

W poniedziałek, 25 maja służby sanitarne poinformowały o nowym przypadku zakażenia koronawirusem w powiecie łęczyńskim. Na Covid-19 zachorował mężczyzna w przedziale wieku 21-40.

W powiecie łęczyńskim jest obecnie siedem aktywnych przypadków Covid-19 (11 zachorowań, cztery ozdrowienia). 144 osób przebywa na kwarantannie, a jedna jest objęta nadzorem epidemiologicznym (stan na niedzielę, 24 maja).

Kamil Kulig

Zmarła 60-letnia pacjentka z infekcją COVID-19 z pow. łukowskiego

ŁUKÓW Jak nieoficjalnie ustaliła „Wspólnota” bezpośrednią przyczyną śmierci nie był koronawirus. 60-latką zmarła w środę ok. godz. 15.

Kobieta zgłosiła do szpitala św. Tadeusza w Łukowie w poniedziałek, 18 maja. Miała być planowo przyjęta na oddział wewnętrzny. Według naszych ustaleń lekarz, który zajął się pacjentką, trafnie ją zdiagnozował. Kobieta trafiła na oddział. Tam wykonano jej testy na obecności koronawirusa. Podejrzeń co do tego, że pacjentka może być zarażona, na podstawie objawów nabrał lekarz. Po wykonaniu testów na obecność koronawirusa okazało się, że wynik jest dodatni.

- Kobieta została odwieziona do szpitala jednoimiennego w Puławach - informuje dyrektor łukowskiego szpitala Mariusz Furlepa.

We wtorek Lubelski Urząd Wojewódzki podawał w komunikacie, że stan kobiety jest poważny i ma ona choroby współistniejące.

W środę pojawiła się informacja o śmierci 60-latki. Jak ustaliliśmy nieoficjalnie, bezpośrednią

przyczyną śmierci kobiety nie była infekcja COVID -19.

Kwarantanna w szpitalu

Pojawienie się pacjentki z koronawirusem wymusiło na dyrekcji szpitala w Łukowie działania profilaktyczne. Ze względu na dobro pracowników oraz pacjentów do 20 maja do godziny 14.35 wstrzymane zostały przyjęcia na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Został on zdezynfekowany. Zamknięty został też oddział wewnętrzny. - To działania wynikają z procedur związanych z nadal obowiązującym stanem epidemiologicznym w Polsce. Działania te mają charakter profilaktyczny - podkreśla dyrektor Mariusz Furlepa. Trwa ustalanie osób, które miały kontakt z 60-latką. Kwarantanną zostało objętych 30 pacjentów oddziału wewnętrznego. Personel opiekujący się pacjentką został również poddany kwarantannie.

Zmarła kobieta była czternastą osobą w powiecie łukowskim, u której potwierdzono zakażenie koronawirusem.

Łukasz Prusak

Pięć ofiar koronawirusa w powiecie parczewskim. Górnik przywiózł wirusa z delegacji ze Śląska

W poniedziałek, 25 maja, podano informację, że testy laboratoryjne potwierdziły nowy - piąty przypadek zakażenia koronawirusem osoby z powiatu parczewskiego.

Tym razem jest to kobieta w wieku 30 lat. Kobieta jest w stanie dobrym. W momencie

rozpoznania zakażenia nie wymagała hospitalizacji. Wcześniej była poddana kwarantannie.

W piątek, 22 maja, służby wojewody poinformowały o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem w powiecie parczewskim. To mężczyzna w wieku od 0 do 20 lat. Z nieoficjalnych źródeł wiemy, że ten młody mężczyzna z gminy Sie-

mień jest spokrewniony z górnikiem z łęczyńskiej Grupy Carbon, spółki, która na początku marca oddelegowała do śląskiej kopalni Pniówek 21 pracowników. Od 12 maja 17 z nich jest w izolatorium. Jeden z tych górników to mieszkaniec powiatu parczewskiego.

Andrzej Dejneka

Były dyrektor MOSiR nie żyje

W piątek na działce w gm. Uścimów naleziono zwłoki byłego dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubartowie.

Miał obrażenia od poparzenia. Na miejsce przyjechała policja i prokurator.

Mężczyzna był szefem MOSiR od lutego 2016 do początku 2019. Wygrał w konkursie, pokonując trzech kandydatów. Wcześniej prowadził m.in. spół-

ki prawa handlowego. W Lubartowie jego najważniejszym zadaniem była budowa kompleksu sportowego przy ul. Parkowej. Cieszył się dobrą opinią.

Zwłoki mężczyzny znaleziono na jego działce rekreacyjnej. Miał tam domek letniskowy, w którym przebywał. To, że gospodarz nie żyje, odkrył jego znajomy.

- 22 maja o godzinie 10.36 otrzymaliśmy zgłoszenie o znalezieniu zwłok 64-letniego mężczyzny - mówi Jagoda Stadnicka, rzecznik lubartowskiej policji.

Na miejsce przyjechała policja i prokurator. Wiele wskazuje na nieszczęśliwy wypadek.

- Wstępnie wykluczono udział osób trzecich - dodaje rzecznik. - Dalszy tok postępowania będzie uzależniony od ustaleń prokuratury.

Prokuratura zleciła przeprowadzenie sekcji zwłok, która ma ustalić przyczynę zgonu.

- Została zaplanowana na poniedziałek - mówił nam 25 maja Zbigniew Rafałko, szef prokuratury rejonowej w Lubartowie. Jej oficjalne wyniki będą znane za kilka tygodni.

di

Kilka powiatów bez żadnych zakażonych

Brak aktywnych przypadków osób zakażonych koronawirusem notujemy obecnie w powiatach lubartowskim, opolskim i radzyńskim oraz w Białej Podlaskiej.

W ciągu ostatnich siedmiu dni jedna osoba z województwa lubelskiego poniosła śmierć z powodu choroby COVID-19 wywołaną przez koronawirusa. To 60-latką z powiatu łukowskiego, która była hospitalizowana w szpitalu w Puławach. Kobieta miała szereg chorób współistniejących. W sumie ofiar śmiertelnych w województwie jest 15. W kraju walkę z koronawirusem przegrało łącznie 996 osób.

Mamy 35 nowych przypadków wykrycia zakażenia koronawirusem w województwie na przestrzeni ostatniego tygodnia. 12 z nich dotyczy naszych terenów - zdiagnozowano czwórkę zakażonych w powiecie łukowskim (kobieta w przedziale wieku 41-60 lat w stanie poważnym, kobieta 60+ i mężczyzna oraz kobieta 21-40 lat) trójkę w białskim (dwie kobiety 41-60 lat i jedna kobieta 0-20 lat), dwie osoby chore z powiatu parczewskiego (mężczyzna 0-20

Powiat	Chorzy	Ozdrowieńcy	Zmarli
bialski	3	1	0
Biała Podlaska	0	5	0
lubartowski	0	2	0
lubelski	7	43	2
Lublin	3	76	3
łęczyński	7	4	0
łukowski	3	13	1
opolski	0	3	0
parczewski	2	3	0
puławski	4	30	0
radzyński	0	13	2

lat i kobieta 21-40) i lubelskiego (mężczyzna 61+ i mężczyzna 41-60) oraz jedną z powiatu łęczyńskiego (mężczyzna 21-40). Łącznie w województwie mamy 443 przypadki zakażenia (dane na 25 maja). W całej Polsce liczba zdiagnozowanych zakażonych przekroczyła 21 tys., co oznacza, że w przeciągu siedmiu dni przybyło około 2 tys. nowych chorych.

Jednocześnie stale wzrasta liczba ozdrowieńców. W naszym województwie jest ich już 315, czyli o ponad 30 więcej niż przed tygodniem. To stała tendencja.

Liczba osób objętych kwarantanną w ciągu ostatnich

siedmiu dni spadła na naszym terenie w powiatach: łęczyńskim (było 170 - jest 144), białskim (237-182), radzyńskim (66-37), parczewskim (74-47). Osób objętych kwarantanną przybyło natomiast w powiatach: lubartowskim (było 188 - jest 201), puławskim (188-213), opolskim (142-143), lubelskim (611-622) i łukowskim (136-173). Ogólnie w województwie liczba ludzi w kwarantannie spadła w ciągu siedmiu dni - z 3953 do 3311. Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym też spadła - z 674 do 602.

Dominik Smagała

Poradnia Psychologiczno - Pedagogiczna w Lubartowie już w nowej siedzibie

Zakończyła się przeprowadzka Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej do nowo wyremontowanego budynku przy ulicy Słowackiego 7. Mieszkańcy powiatu lubartowskiego mogą już korzystać z jej usług. W ubiegłym tygodniu przedstawiciele lubartowskich mediów zwiedzili pomieszczenia poradni. Podczas wywiadu dla telewizji Kanał S pani dyrektor Lilla Jedut podkreśliła, że nowy budynek zaspokaja w sposób optymalny

ich potrzeby lokalowe. W strefie dydaktycznej budynku znajduje się aż 13 gabinetów do pracy diagnostyczno - terapeutycznej, w tym sala rehabilitacyjna i sala do prowadzenia terapii metodą sensoryczną. Nowe, wszechstronne pomieszczenia z dobrym wyposażeniem z pewnością pozytywnie wpłyną na pracę z podopiecznymi poradni.

Autor PRR



S T O P K A

Informacje z Powiatu Lubartowskiego redaguje:

Starostwo Powiatowe w Lubartowie
www.powiatlubartowski.pl



Ryneczek
Powiatu Lubartowskiego

Serwis DARMOWYCH ogłoszeń
dla mieszkańców Powiatu Lubartowskiego
www.rynieczonek.powiatlubartowski.pl

W czasie epidemii wspieraj lokalnych producentów i kupuj ich produkty

Starosta Lubartowski wspiera lokalnych producentów



W ubiegłym tygodniu na serwisie YouTube zostało opublikowane wideo, w którym Starosta Lubartowski - Ewa Zybała zachęca kupujących do wybierania produktów pochodzących od lokalnych producentów. Jest to odpowiedź na wyzwanie rzucone przez Starostę tęczyskiego - Krzysztofa Niewiadomskiego. Ideą nowej akcji „Lubelski Koszyk”, która wzbudza coraz większe zainteresowanie w mediach społecznościowych, jest wybieranie lokalnych produktów podczas codziennych zakupów. Pomysłodawcą tej inicjatywy

jest lubelski poseł Jan Kanthak. W krótkim filmiku Starosta Lubartowski zaprasza również do korzystania z niedawno uruchomionej strony www.rynieczonek.powiatlubartowski.pl. Jest to platforma internetowa z darmowymi ogłoszeniami skierowana do mieszkańców naszego powiatu. Na zakończenie Starosta Lubartowski nominował do włączenia się do akcji Starostę Radzyńskiego - Szczepana Niebrzegowskiego oraz Wójta Gminy Niedźwiada - Marka Kubika.

Autor PRR

WRACAMY!!!
do
PMDK
POWIATOWY MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY

od
18 maja
2020 r.

Drogi wychowanek PMDK!
Zapraszamy z powrotem w nasze progi!
PAMIĘTAJ JEDNAK, ŻE W ZWIĄZKU ZAPOBIEGANIEM COVID-19

RAZEM PRZESTRZEGAMY NOWYCH ZASAD:

- Musisz mieć przy sobie ANKIETĘ wypełnioną przez rodziców oraz MASECZKĘ zastąpić ją usta i nos!
- Nasze grupy będą mniejsze - do 7 osób. Listę uczestników zajęć ustalać będą w porozumieniu z rodzicami nauczyciele PMDK!
- Przy wejściu do PMDK zostanie zmierzona Ci temperatura, a dla pozostałych dezynfekcja.
- Bedziemy ściśle przestrzegać zasad higieny (często myć ręce, wietrzyć sale, zachowywać dystans i utrzymywać odległość 2 m od siebie!
- Niestety rodzice i opiekunowie nie będą mogli wejść do budynku razem z Tobą!
- Nie bierz ze sobą jedzenia i picia! (zapewniamy wodę pitną)

Szczegółowe informacje na stronie internetowej
WWW.PMDK.LUBARTOW.PL

Czekamy na Was w nowej siedzibie PMDK, ul. Słowackiego 7 (wejście od ul. Lipowej)

Były i obecny burmistrz blokowali przejście wraz z protestującymi

POWIAT LUBARTOWSKI:

Wraz z około trzydziesto-osobową grupą mieszkańców protestował burmistrz Krzysztof Paśnik oraz Jerzy Zwoliński, radny powiatowy, w przeszłości wieloletni burmistrz Lubartowa.

Burmistrz Krzysztof Paśnik zaprosił mieszkańców ul. Wojska Polskiego na spotkanie 28 maja. 29 maja na sesji Rady Miasta radni mają się zająć uchwałą w sprawie projektu chodnika. To najważniejsza deklaracja, która padła na protestach.

Około 30 osób wzięło udział w protestach na przejściu dla pieszych za wiaduktem kolejowym w piątek 22 maja. To mieszkańcy ul. Wojska Polskiego, którzy walczą o budowę chodnika. Przechodząc przez przejście i tamując ruch chcieli zwrócić uwagę na swój problem. O chodnik starają się od 1996 r. Wielokrotnie już prosili władze wojewódzkie, którym podlega droga nr 815. A właśnie jej odcinkiem jest ul. Wojska Polskiego. Droga wojewódzka była niedawno przebudowana, inwestycja kosztowała 243 mln zł. Chodnika jednak jak nie było, tak nie ma.

Nawet zwierzęta mają przejście, a chodnika dla ludzi nie ma

- Próbowaliśmy przekazać społeczeństwu i władzy, że nie możemy normalnie żyć. Drogę wyremontowano za 243 mln zł, a nas okradziono z infrastruktury. Nawet dla zwierząt urządzone przejścia, a my nie mamy chodnika, ścieżek rowerowych. Na naszej ulicy mieszka około 110 osób, ludzie starsi, kombataneci. Oni nie mogą wyjść. Po tej drodze jeżdżą TIR-y - mówią protestujący.

Jeden z mieszkańców ul. Wojska



Przechodząc przez przejście dla pieszych uczestnicy protestu blokowali ruch samochodów



Krzysztof Paśnik

burmistrz Lubartowa

- 29 maja na sesji Rady Miasta będzie rozpatrywana uchwała, która rozpocznie proces realizacji tego chodnika

Polskiego złożył w lubelskiej prokuraturze zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez marszałka województwa.

W marcu prokuratura wszczęła śledztwo „w sprawie przekroczenia lub niedopełnienia obowiązków przez Marszałka Województwa Lubelskiego w zakresie zmiany dokumentacji budowy chodników w Lubartowie na ul. Wojska Polskiego, czego skutkiem było niewybudowanie chodników, czym działano na szkodę interesu publicznego”. Na razie żadnej informacji z prokuratury nie ma.

Burmistrz i radni blokują drogę

Na protest przyszedł burmistrz Krzysztof Paśnik z zastępcą Tadeuszem Małyską, Radosławem Stępińskim z Urzędu Miasta, przyszli radni: Renata Mazur, Ewa Grabek, Wiesława Romańska -

Serwin z Rady Miasta, Jerzy Zwoliński z Rady Powiatu. Chodzili z mieszkańcami po przejściu.

- Zapraszam państwa na spotkanie 28 maja. 29 maja na sesji Rady Miasta będzie rozpatrywana uchwała, która rozpocznie proces realizacji tego chodnika. Droga nie jest miasta, lecz będziemy chcieli rozwiązać problem we współpracy z Zarządem Dróg Wojewódzkich - mówił burmistrz. Rada Miasta ma zająć się projektem uchwały dotyczącej projektu chodnika o długości około 600 metrów.

- Wszystko będzie zależało od tego, jak będzie wyglądało projektowanie. Tu jest teren pochyły, są urwiska, jest sadzawka - mówił burmistrz.

Według Jerzego Zwolińskiego, byłego burmistrza, a obecnie radnego powiatowego, nie powinno być problemów technicznych.

- Pas drogowy jest bardzo szeroki - mówił Jerzy Zwoliński.



Burmistrz Krzysztof Paśnik przyłączył się do protestujących, wraz z nimi przechodził przez przejście dla pieszych

Urząd Marszałkowski: miejscowe władze nie złożyły wniosku o chodnik

Gdy było już wiadome, że będzie protest zwróciliśmy się do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie z pytaniem, czy podejmie dialog z mieszkańcami ul. Wojska Polskiego? Czy jest możliwe podjęcie działań w celu budowy chodnika, ścieżek rowerowych, doświetlenia?

Rzecznik urzędu Remigiusz Małecki przypomniał, że rozbudowa drogi na tym odcinku zakończyła się w ub. roku, a wcześniej nie było tu chodnika.

„Na etapie opracowywania dokumentacji projektowej oraz w czasie konsultacji z udziałem społeczeństwa przed uzyskaniem Decyzji o Środowiskowych Uwarunkowaniach nie wniesiono żadnych zastrzeżeń, uwag i wniosków, w tym wniosku o chodnik” - wytknął rzecznik.

„Po zakończeniu opracowywania dokumentacji projektowej została przedstawiona do opinii m.in. przez wójtów i burmistrzów - uzyskano m.in. pozytywną opinię Burmistrza Lubartowa. Również na etapie prowadzonej przez Wojewodę Lubelskiego procedury administracyjnej dla wydania decyzji o Zezwoleniu na Realizację Inwestycji Drogowej nie składano wniosku o budowę chodnika i nie było odwołania w tej kwestii” - dodał.

Dalej rzecznik informuje, że „w ramach inwestycji rozbudowy drogi wojewódzkiej Nr 815, która została zakończona, nie jest możliwe wprowadzenie zmian w dokumentacji i wykonanie wnioskowanego chodnika”.

„Jednocześnie pragnę dodać, że na spotkaniach roboczych z udziałem m.in. Burmistrza Miasta Lubartów, określono tok

postępowania umożliwiające budowę chodnika po południowej stronie drogi pozwalającego na dojście w kierunku centrum Lubartowa. Wskazano na określone działania samorządu lokalnego, który zobowiązał się do opracowania dokumentacji projektowej i wspólnej realizacji budowy chodnika. Do dziś Burmistrz Lubartowa nie wystąpił o warunki na budowę chodnika, pomimo, że na spotkaniu deklarował, że o takie warunki wystąpi” - odpisał rzecznik urzędu Remigiusz Małecki.

Mieszkańcy ul. Wojska Polskiego czekają teraz na spotkanie u burmistrza - 28 maja (czwartek). Jeśli nie przyniesie ono oczekiwanych efektów będą powtarzać protest w każdy piątek.

KA

Zatrzymani za oszustwa „na policjanta”

Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy dokonywali oszustw podając się za funkcjonariuszy policji. To mieszkańcy województwa dolnośląskiego i wielkopolskiego w wieku 47 i 50 lat

We wrześniu oszukali oni mieszkankę Ostrowa Lubelskiego. Zadzwonił do niej mężczyzna, który wmówił kobiecie, że jest policjantem prowadzącym postępowanie w sprawie grupy przestępczej zajmującej się wyłudzeniami pożyczek. Zapytał,

czy kobieta posiada rachunki bankowe i w jakich placówkach. Jeśli tak, to istnieje konieczność zablokowania ich przed dostępem przestępców. Rozmówczyni wskazała rzekomemu policjantowi placówki z posiadanymi rachunkami. Podała mu także loginy i hasła do kont oraz tokeny z kodami. „Funkcjonariusz” polecił, aby ta udała się osobiście do banku, gdzie telefonicznie otrzyma dalsze instrukcje. Kiedy kobieta wraz mężem poszła do placówek bankowych, okazało się, że z kont zniknęło łącznie 50 tys. zł.

Lubartowscy policjanci już

w październiku zatrzymali powiązanych z tą sprawą: 28-letniego obywatela Białorusi, który wpadł w ich ręce w Lublinie, w Łodzi - 50-letniego mieszkańca tego miasta. W listopadzie zatrzymany został 23-letni mieszkaniec Lublina. Dwaj ostatnio zatrzymani mężczyźni wpadli w Złoczowie. Z policyjnych ustaleń wynika, że oszukali w podobny sposób mieszkankę Konina, która straciła 190 tys. zł. Łącznie w tej sprawie zatrzymano 8 osób.

KA

Spalił się dom w Jeleniu

19 maja spalił się dom w miejscowości Jeleń w gm. Ostrówek. Zbudowany był z zewnątrz z cegły, a wewnątrz wykończony drewnem. Spaleniu uległa cała konstrukcja budynku wraz z dachem. Akcja gaśnicza trwała przez kilka godzin. Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną pożaru było najprawdopodobniej zwarcie instalacji elektrycznej - informuje Komenda Powiatowa Policji w Lubartowie.

- Byłem na miejscu, w działaniach brała udział nasza OSP. Dom spalił się całkowicie. Nie był zamieszkały, właściciel, który go kupił, pojawiał się rzadko - mówi wójt gminy Ostrówek Tomasz Piecak.



Dom w Jeleniu spłonął 19 maja. Gaszenie trwało kilka godzin

KA

Decyzja zapadła w 100. rocznicę urodzin Papieża Polaka

Były proboszcz parafii w Końskowoli został biskupem

Lubelskie ma najmłodszego biskupa w Polsce. Nowym biskupem pomocniczym został były proboszcz parafii w Końskowoli ks. Adam Bab.

Awans na 21. rocznicę święceń

W ubiegły piątek ksiądz arcybiskup Stanisław Budzik przekazał nowinę, dotyczącą mianowania nowego biskupa w archidiecezji lubelskiej.

„Ojciec Święty Franciszek mianował ks. Adama Piotra Bąba, proboszcza parafii św. Józefa w Lublinie i wikariusza biskupiego ds. młodzieży w archidiecezji lubelskiej, biskupem pomocniczym teże archidiecezji i przydzielił mu stolicę tytularną Arna” - możemy przeczytać w komunikacie Nuncjatury Apostolskiej w Polsce.

Ks. Adam Piotr Bąba urodził się 30 grudnia 1974 r. w Lublinie. W latach 1993-1999 odbywał formację w Seminarium Duchownym w Lublinie. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1999 r.



W ubiegły piątek ksiądz arcybiskup Stanisław Budzik przekazał nowinę, dotyczącą mianowania nowego biskupa w archidiecezji lubelskiej

W latach 1999-2000 był wikariuszem parafii Niepokalanego Poczęcia w Lublinie.

Następnie podjął studia specjalistyczne na KUL JPII, uzyskując w 2005 r. doktorat z katechetyki. Podczas studiów specjalistycznych pełnił posługę duszpasterską w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży mieszczącego się przy kościele rektoralnym pw. Ducha Świętego w Lublinie. Od 2002 r. jest diecezjalnym

koordynatorem pielgrzymek na Światowe Dni Młodzieży.

Doświadczenie duszpasterskie zdobywał najpierw jako rektor kościoła Świętego Ducha w Kraśniku w latach 2005-2010, następnie jako proboszcz w Końskowoli w latach 2010-2014.

Od 2014 r. jest proboszczem parafii św. Józefa w Lublinie. Pełni jednocześnie funkcję wikariusza biskupiego ds. młodzieży. Należy do

Kolegium Konsultorów archidiecezji lubelskiej i jest konsultorem Rady ds. duszpasterstwa młodzieży.

W Końskowoli dobrze go wspominają

- Bardzo sympatyczny, młody, energiczny i wykształcony kapłan. Końskowola była jego pierwszą parafią, objął probostwo w wieku 36 lat. Bardzo dobrze się mi z nim współ-



Stanisław Gołębiowski,

wójt gminy Końskowola

- Wróżyłem mu świetlaną przyszłość i czasem żartowałem, że niedługo zostanie biskupem. Moje przypuszczenia szybko się ziściły

pracowało. Dokończył zapoczątkowany przez swojego poprzednika ks. Trele remont kościoła farnego. Wróżyłem mu świetlaną przyszłość i czasem żartowałem, że niedługo zostanie biskupem. Moje przypuszczenia szybko się ziściły, z czego bardzo się cieszę - mówi Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola.

Uczniowie za nim przepadali

Kiedy ks. Bab pełnił posługę w Kraśniku, jednocześnie uczył religii w tamtejszym I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki. Licealiści z „Górki” za nim przepadali.

- Był bardzo sympatyczny, lekcje z nim były ciekawe, nie sztywne i skoncentrowane tylko na danym

temacie. Poruszaliśmy różne kwestie. Rozmawialiśmy czasem o tym, o czym potrzebowaliśmy akurat porozmawiać. Przekazywał nie tylko teorię, ale tłumaczył nam wszystko na konkretnych przykładach, tym bardziej, że ks. Adam miał ogromną wiedzę i to nie tylko ze swojej dziedziny. Podchodził do życia z dystansem i widać było, że ma duży dystans do siebie, potrafił żartować. Był bardzo inteligentny i potrafił zagać nawet największego cwaniaka. Pamiętam go jak bardzo pozytywnego człowieka - wspomina były uczeń nowego biskupa, maturzysta z rocznika 2009.

Monika Głos-Oszatowska/
Marta Pietroni

R E K L A M A

Sprawdź
wiarygodne
źródła:



www.pfr.pl/tarcza

U fryzjera, w restauracji

Zasady bezpieczeństwa w lokalach usługowych

Wszyscy za tym tęskniliśmy. Od kilku dni możliwe są już wizyty w zakładach fryzjerskich, salonach kosmetycznych oraz spotkania w restauracjach, barach i pubach. Poniżej przedstawiamy najważniejsze zasady bezpieczeństwa obowiązujące w tych lokalach zarówno pracowników, jak i klientów.



ZAKŁAD FRYZJERSKI I KOSMETYCZNY

- Przyjmowanie klientów po umówieniu wizyty na konkretną godzinę, telefonicznie lub online.
- Klient nie może oczekiwać na usługę w poczekalni, czyli tyłu klientów ile stanowisk pracy.
- Obowiązek noszenia przez klientów maseczek i rękawiczek (jeśli zabieg na to pozwala).
- Obowiązek noszenia przez obsługę zakładu: maseczek/przyłbic oraz rękawiczek jednorazowych i gogli (niewymagane w wypadku noszenia przyłbicy).
- Używanie ręczników jednorazowych.
- Zalecane co najmniej 2m dystansu między stanowiskami pracy.
- Umieszczenie w pomieszczeniach płynów do dezynfekcji w celu odkażenia każdej dotykanej powierzchni co najmniej 2-3 razy dziennie i na koniec każdej zmiany.
- Zalecany zakaz używania telefonów komórkowych w trakcie wykonywania usługi - zarówno przez pracownika, jak i klienta.
- Zalecany pomiar i rejestrowanie temperatury ciała pracowników za pomocą termometru bezdotykowego przed rozpoczęciem pracy.



RESTAURACJA PUB BAR

- Limit osób w lokalu - na 1 osobę muszą przypadać co najmniej 4 m².
- Zachowanie 2m odległości między stolikami.
- Obowiązkowa dezynfekcja rąk przez klientów przy wejściu do lokalu.
- Goście restauracji mogą zdjąć maseczki, kiedy usiądą przy stolikach.
- Liczniej przy jednym stoliku może przebywać rodzina lub osoby mieszkające razem.
- Obowiązkowa dezynfekcja stolika po każdym kliencie.
- Obowiązkowe noszenie maseczek oraz rękawiczek przez kucharzy oraz obsługę lokalu gastronomicznego.
- Należy wytyczyć z użycia przestrzeń samoobsługową - bary sałatkowe, bufety oraz dozowniki do samodzielnego nalewania napojów.
- Umieszczenie informacji o maksymalnej liczbie gości przy wejściu do lokalu.



Więcej informacji na: gov.pl/tarczaantykrzysowa oraz na stronie internetowej Twojego banku.



KPRM



PFR

2 zarażenia HIV, 40 zatruć salmonellą, 19 szczepień na wściekliznę

POWIAT ŁUKOWSKI Na jakie choroby zakaźne zachorowali w ubiegłym roku mieszkańcy. Takie dane przedstawiła w raporcie Państwowa Powiatowa Inspekcja Sanitarna.

Zapobieganie oraz zwalczanie zakażeń i chorób zakaźnych to jedno z zadań, jakie stoją przed pracownikami Sanepidu. W ubiegłym roku nikt nie miał pojęcia, że do ich codziennych obowiązków dojdzie walka z koronawirusem.

Raport PSSE za 2019 r. wykazuje, że najczęściej chorowaliśmy na grypę. Pojawiły się też przypadki HIV i AIDS, a także kleszczowego zapalenia mózgu.

PRZYPADKI CHORÓB ZAKAŹNYCH W POWIECIE ŁUKOWSKIM W 2019 R.:

GRYPA I GRYPOPODOBNE: 3317 zachorowań. Najwięcej w grupie wiekowej 15-64 lata: 1964 przypadków, w przedziale wiekowym 0-14 lat - 809. Nie odnotowano zgonów z powodu grypy

WIRUSOWE ZAPALENIE WĄTROBY (żółtaczkę): 1 nowy przypadek zachorowania na przewlekłe WZW typu B (żółtaczkę wszczepienną - powoduje marskość i nowotwory wątroby), u mężczyzny ze wsi z grupy wiekowej 40-44 l.; 3 zachorowania na przewlekłe WZW typu C (żółtaczkę wszczepienną): 2 zachorowania u kobiet w grupie wiek. 55-59 l., 1 zachorowanie u kobiety (grupa wiek. 65-74 l.), wszystkie na wsi; 1 zachorowanie na WZW A (żółtaczkę pokarmową) u mężczyzny w wieku 40-44 l. mieszkającego czasowo w Warszawie.

GRUŻLICA: 40 osób chorych, w tym 28 prątkujących (aktywnie wydających prątki gruźlicy z wydzieloną z dróg oddechowych i w ten sposób zarażający innych). PSSE wydał 3 postanowienia o nałożeniu grzywny za brak leczenia, 2 osoby zakończyły leczenie, 1 w dalszym ciągu nie zgłasza się do poradni. Wystąpiło ognisko epidemiczne gruźlicy - obejmuje 4 osoby z rodziny, które od kilku lat pozostają pod stałym nadzorem poradni specjalistycznej.

HIV i AIDS: 2 nowo wykryte zakażenia HIV u mężczyzn w wieku 26 i 32 lata. W 2018

r. był 1 przypadek AIDS (mężczyzna, 36 l.) i 2 nowo wykryte zakażenia HIV - mężczyźni w wieku 36 i 37 lat.

CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ PŁCIOWĄ: 1 zachorowanie na kiłę u mężczyzny w wieku 20-24 l. w mieście; 1 zachorowanie na rzeżączkę - mężczyzna w wieku 30-34 l. ze wsi.

CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ POKARMOWĄ: Salmonelloza: 44 zachorowania na zatrucie pokarmowe wywołane bakteriami salmonelli: 30 wystąpiło na wsi i 14 w mieście. Nadzorem epidemiologicznym objęto wszystkich ozdrowieńców, oraz osoby ze styczności. Wydano 4 decyzje odsunięcia od pracy z powodu zakażenia pałeczkami salmonella.

KLESZCZOWE ZAPALENIE MÓZGU: 2 zachorowania u 2 mężczyzn w grupie wiek. 40-44 l. i 50-54 l., nie szczepieni. Jedno zachorowanie na wsi i jedno w mieście.

BORELIOZA: 38 zachorowań, w tym 2 przypadki neuroboreliozy (6 przypadków - borelioza prawdopodobna i 32 przypadki - borelioza potwierdzona). 19 chorych mężczyzn i 19 kobiet, z tego 8 przypadków w mieście, a 30 na wsi. 11 zachorowań wystąpiło w grupie ryzyka - rolnicy i leśnicy.

CHOROBY WIRUSOWE (ŚWINKA, RÓŻYCZKA, OSPA WIETRZNA): Zgłoszono 3 zachorowania na świnkę, 2 na różyczkę, 755 zachorowań na ospę wietrzną.

ODRA: 1 zachorowanie na odrę u kobiety narodowości ukraińskiej, w grupie wiekowej 20-24 lata. Chora przyjechała z objawami z Ukrainy. Wyzdrowiała.

WŚCIEKLIZNA Zgłoszono 19 przypadków pogryzień przez zwierzęta osób, u których wystąpiła potrzeba szczepień przeciwko wściekliznie. Wszystkie osoby zaszczepiono.

ZGONY Z POWODU ZAKAŻEŃ I CHORÓB ZAKAŹNYCH: W 2019 r. zgłoszono 2 zgony z powodu chorób zakaźnych: 1 zgon mężczyzny w wieku 60 lat z powodu gruźlicy płuc i 1 zgon z powodu posocznicy (sepsy) u kobiety w wieku powyżej 60 lat.

mo

Sprawę bada Policja, Prokuratura i Inspekcja Pracy

Pracował na dachu hali. Spadł z wysokości 6 metrów

GMINA TRZEBIESZÓW 30-latek pracujący w firmie budowlanej miał dużo szczęścia. Przeżył upadek na beton z dużej wysokości.

Do zdarzenia doszło 18 maja, przed południem, na terenie Zakładów Mięsnych Wierzejki w Płudach, w gminie Trzebieszów. Powstaje tam nowy zakład, w tym obszerne hale produkcyjne.

Wypadł przez otwór

Sprawę bada Policja, Prokuratura i Inspekcja Pracy.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że pracujący w budynku 30-latek z Siedlec spadł z wysokości 6 metrów na betonową posadzkę. Gdy pracował przy stropie jednej z kondygnacji i „wypadł” przez znajdujący się w podłożu tzw. otwór technologiczny - informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.



Poszkodowany mężczyzna pracował przy stropie hali i „wypadł” przez znajdujący się w podłożu tzw. otwór technologiczny

Złamania i stłuczenia

30-latek doznał poważnych urazów, m.in. złamania miednicy

i potłuczeń. Został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Lublinie, gdzie nadal przebywa. Z nieoficjalnych informacji

dowiedzieliśmy się, że jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

- Apelujemy o rozwagę i ostrożność podczas prac budowlano-remontowych, szczególnie na wysokości i podczas obsługi niebezpiecznych urządzeń i narzędzi. Przestrzeganie podstawowych zasad bezpieczeństwa pomoże zapobiec takim wypadkom. Pamiętajmy, że chwila nieuwagi, a także rutyna może doprowadzić do niebezpieczeństwa - mówi Józwik.

Śmigłowiec zabrakł rannego mężczyznę do szpitala w Lublinie

Zwróciliśmy się także do Państwowej Inspekcji Pracy w Lublinie z pytaniem, w jakim kierunku będzie prowadzone postępowanie kontrolne w tej sprawie. Czekamy na odpowiedź.

mo

O co pytają miejscy radni?

Pomoc szkołom w zdalnym nauczaniu

ŁUKÓW - Proszę o informację, jak samorząd wspiera szkoły i przedszkola w zdalnym nauczaniu? - takie zapytanie skierował do burmistrza Piotra Płudowskiego, radny Maciej Nurzyński.

- Za organizację zdalnego nauczania odpowiada dyrektor szkoły, placówki oświatowej. Od 14 marca wydział edukacji UM Łuków na bieżąco koordynował oraz nadzorował zadania w zakresie zdalnego nauczania, przekazywał i udostępniał dyrektorom szkół i przedszkoli materiały edukacyjne niezbędne do zdalnego nauczania,

pomoce, publikacje i wideoszkolenia - informuje burmistrz.

Laptopy i tablety

Wśród wymielonych działań jest m.in. przekazanie sprzętu do nauki zdalnej.

- Miasto otrzymało refundację kwoty 100 tys. zł za zakup sprzętu komputerowego dla uczniów szkół podstawowych i kupiło 33 laptopy oraz ubezpieczenie od wszystkich ryzyk. Laptopy przekazano: 11 sztuk dla SP nr 1; 5 sztuk dla SP nr 2; 2 sztuki dla SP nr 3; 7 sztuk dla SP nr 4; 8 sztuk dla SP nr 5. Zarząd Województwa Lubelskiego, za pośrednictwem miasta wsparł uczniów klas ósmych wykluczonych cyfrowo

i sfinansował z budżetu samorządu województwa zakup tabletów. Miasto otrzymało 20 tabletów Lenovo, które trafiły do ósmoklasistów z: SP nr 1 - 2 szt., SP nr 2 - 3 szt., SP nr 3 - 2 szt., SP nr 4 - 2 szt., SP nr 5 - 11 sztuk.

Pomoc młodych informatyków

Miasto nawiązało współpracę ze studentami Informatyki PSW w Białej Podlaskiej. Pomagają oni m.in. przy wdrożeniu platformy do prowadzenia zajęć on-line dla całej szkoły (umożliwiającej m.in.: przydzielanie zadań grupom uczniów, odsyłanie wyników do nauczycieli, ocenianie, udostępnianie materia-

łów, prowadzenie zajęć w formie wideokonferencji, kontakt z klasą w formie czatu), prowadzą szkolenia dla nauczycieli (w formie zdalnej), udzielają wsparcia technicznego.

Na sprzęt

Miasto złoży wnioszek z programu „Zdalna Szkoła+”, w którym można uzyskać 100 proc. dofinansowania na zakup sprzętu komputerowego do zdalnego nauczania, dla uczniów z rodzin ubogich z minimum 3 dzieci. Wielu z tych uczniów, z rodzin wielodzietnych nie przystąpiło do zdalnej nauki z braku możliwości technicznych. Łuków na zakup tego sprzętu otrzyma kwotę 115 tys. zł.

mo

Pijany zjechał z drogi i „wylądował” w lesie



POWIAT ŁUKOWSKI 20 maja, przed godz. 10, w Wesolówce 57-latek kierowca audi z gm. Stanin wypadł z drogi i „wylądował” w lesie. Z niegroźnymi urazami został przewieziony do szpitala. Według ustaleń policji kierowca jechał zbyt szybko i stracił panowanie nad autem. - Miał prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie

Epidemia topnieje, więc puławska placówka powoli wraca do normalności

Szpital w Puławach już nie tylko do walki z Covid-19

Po dziesięciu tygodniach funkcjonowania jako zakaźny, puławski jednoimienny szpital zakaźny powoli znów staje się starym dobrym SPZOZ-em dostępnym dla mieszkańców z każdym schorzeniem. Jednym z oddziałów otwieranych w pierwszej kolejności jest ginekologia i położnictwo.



Tomasz Janczarek, ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego w SPZOZ w Puławach - **We wszystkich przypadkach po 16 marca pacjentki i narodzone dzieci były zdrowe. Nie mieliśmy ani jednego potwierdzonego przypadku Covid-19**

„Wspólnota” skierowała pytania do dyrekcji SPZOZ. Dostaliśmy jednak ogólne i wymijające odpowiedzi.

50 proc. normalności

Decyzją wojewody puławski SPZOZ od 16 marca przekształcony został w jednoimienny szpital zakaźny. Zapewniał specjalistyczną opiekę pacjentom zakażonym lub podejrzanym o zakażenie koronawirusem. Przekształcenie spotkało się jednak z krytyką wielu mieszkańców Puław, którzy bali się wzrostu liczby zakażeń w mieście i braku opieki medycznej dla przypadków niezwiązanych z epidemią.

W ubiegłym tygodniu wojewoda zapowiedział jednak powrót do normalności.

– Od 1 czerwca ograniczamy część zakaźną do 150 łóżek, czyli w praktyce połowa szpitala jest uwolniona od tej strefy zakażonej,

przy czym postawiłem dodatkowy warunek, że wśród 153 łóżek zakaźnych, 14 ma mieć dostęp do respiratorów i 8 do dializoterapii, tak by w pełni zabezpieczyć świadczenia dla osób zakażonych lub podejrzanych o zakażenie. Podkreślam, że ta decyzja to nie jest jeszcze powrót do stanu sprzed koronawirusa. To 50 procent, pierwszy etap – mówił Lech Sprawka w wywiadzie dla TVP Lublin.

Podołamy....

W sprawie tego, jak będzie wyglądać odwrotne przekształcanie szpitala, „Wspólnota” skierowała pytania do dyrekcji SPZOZ. O ustalenie szczegółów prosili nas czytelnicy, zainteresowani kiedy i w jakim zakresie szpital będzie

ponownie świadczyć usługi. Dostaliśmy jednak ogólne i wymijające odpowiedzi.

„Radziliśmy sobie z funkcjonowaniem przychodni przy ulicy Centralnej, podołaliśmy zadaniu w postaci przekształcenia w szpital jednoimienny, tak więc zarówno personel, jak i pacjenci mogą być spokojni o swoje bezpieczeństwo w momencie, gdy będziemy wracać do normalnego trybu działania” – odpowiada Wojciech Antosz, rzecznik SP ZOZ w Puławach, na pytanie dotyczące nowej organizacji, podziale szpitala na połowę zakaźną i połowę otwartą i bezpieczeństwo sanitarne.

Drugie pytanie dotyczyło kolejności otwierania oddziałów.

„Nie ma oddziałów mniej lub bardziej potrzebnych. Dostęp do każdego z nich z punktu widzenia

naszych pacjentów jest tak samo ważny. Chcemy, aby od początku czerwca gotowy był Pawilon A” – pisze rzecznik.

Informuje też, że szpital dysponuje wystarczającą liczbą pracowników do świadczenia usług w normalnym trybie. Na razie placówka nie podaje zbiorczych statystyk, dotyczących liczby pacjentów przyjętych w jednoimienną placówkę.

Porodówka zaprasza, także z tatusiami

W pierwszej kolejności do normalnego funkcjonowania przygotowuje się oddział położniczo-ginekologiczny. Przez ostatnie dwa miesiące oddział przyjmował w pierwszej kolejności pacjentki podejrzane o kontakt lub zachorowanie na Covid-19. Pozostałe pacjentki mogły być przyjmowane po podpisaniu oświadczenia o wiedzy, że poród jest przeprowadzany w szpitalu zakaźnym i może wiązać się z ryzykiem. Jak informuje ordynator oddziału, dr Tomasz Janczarek, przez ostatnie 10 tygodni odbyło się tu około 60-65 porodów. To o połowę mniej niż wcześniej, gdy oddział miesięcznie przeprowadzał 70-85 porodów miesięcznie.

– We wszystkich przypadkach po 16 marca pacjentki i narodzone dzieci były zdrowe. Nie mieliśmy ani jednego potwierdzonego przypadku Covid-19. Fakt przekształcenia w szpital zakaźny, spowodował, że pacjentki nabrały co nieco dystansu do porodów u nas. Mam nadzieję, że teraz mieszkanki naszego regionu znów bardziej chętnie będą korzystać z usług naszego oddziału. Gwarantujemy pełne bezpieczeństwo sanitarne i najwyższy standard położniczo-ginekologiczny, za który byliśmy cenieni przez pacjentki. Nasz oddział jest po ogromnym remoncie przeprowadzonym przy wsparciu Grupy Azoty Puławy i sponsorów. Sale porodowe są klimatyzowane, każda jest wyposażona w węzeł sanitarny – przekonuje doktor Janczarek.

Dodatkową zachętą dla pacjentek może być to, że oddział przywraca możliwość odbywania porodów rodzinnych – pacjentce może towarzyszyć ojciec przyszłego dziecka. Ze względów bezpieczeństwa pacjentka i jej partner przed porodem mają wykonywane, co najmniej dwa testy na Covid-19, by wykluczyć bezobjawowe nosicielstwo koronawirusa.

Kamil Wąsik

Znasz go? Okradł pasażera pociągu



Policja szuka tego mężczyzny w związku z kradzieżą w pociągu

Puławska policja poszukuje mężczyzny, który jednemu z pasażerów pociągu relacji Szczecin - Lublin ukradł dwa telefony komórkowe i aparat fotograficzny. Do zdarzenia doszło pod koniec lutego w pociągu Intercity IC „Bolko” relacji Szczecin Główny – Lublin, najprawdopodobniej na trasie między Kielcami a Radomiem.

Złodziej wykorzystał moment, kiedy jeden z pasażerów zasnął. Wtedy przywłaszczył sobie jego dwa telefony komórkowe marki Huawei oraz aparat fotograficzny marki Sony i opuścił przedział. Jednak sprawcę kradzieży zarejestrowały kamery zamontowane w pociągu. Stróże prawa apelują do osób, które rozpoznają mężczyznę ze zdjęcia o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Puławach pod nr tel. (81) 889 02 90 lub (081) 889 03 14.

Marta Pietroni

Przez awanturę wpadł z konopiami

Mieszkaniec Kurowa (pow. puławski) w swoim pokoju miał konopie. Zauważyli je policjanci wezwani do rodzinnej awantury.

36-latek wrócił do domu pijany i pokłócił się z ojcem o oglądanie telewizji. Bliscy postanowili wezwać policję. W obecności stróżów prawa 36-latek bardzo się uspokoił, bo bardzo zależało mu na tym, żeby funkcjonariusze jak najszybciej opuścili mieszkanie. - Podczas rozmowy z awanturnikiem, policjanci zauważyli w jego pokoju, na parapecie kilka doniczek, w których 36-latek uprawiał konopie inne niż włókniście - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Ponadto badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 3 promile alkoholu w organizmie. Grozi mu 3 lata więzienia.

Marta Pietroni

Azoty zarobiły 110 mln zł Niedoszłe sanatorium znów do wzięcia

Jak radziła sobie największa puławska firma w czasie pandemicznego przestoju? Jak się okazuje całkiem dobrze. Wprowadzane ograniczenia nie wpłynęły na pracę branży nawozowej, ceny gazu potrzebnego do produkcji spadały, a sprzedaż produktów utrzymała się na zadowalającym poziomie.

Grupa Azoty ZAP pomyślnie zakończyła pierwszy kwartał 2020 roku. Jak podaje spółka w komunikacie prasowym, zanotowała ponad 827 mln zł przychodów ze sprzedaży i ponad 110 mln zł zysku netto. Jak zwykle w tym okresie o kondycji spółki decydował rynek nawozowy, który charakteryzował wzmożony, sezonowy popyt przy spadającej cenie gazu i nieco niższych cenach produktów, niż przed rokiem.

– Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników, wyniki są lepsze od oczekiwań rynkowych

(zysk netto prognozowano nam poniżej 100 mln zł). Poradziliśmy sobie też z pierwszą falą epidemii koronawirusa. W obszarze nawozowym nie odnotowaliśmy w tym okresie ograniczeń wynikających z ogłoszonego w marcu stanu epidemii. W przypadku innych naszych kluczowych produktów: melaminy oraz kaprolaktamu, występujące miejscami ograniczenia nie wpłynęły znacząco na wysokość sprzedaży w I kwartale – komentuje prezes zarządu spółki, Tomasz Hryniewicz.

W pierwszym kwartale Azoty kontynuowały realizację inwestycji, wydając na to w sumie 94 mln zł. W firmie wdrażano nową tabelę prac i dbano o bezpieczeństwo pracowników, m.in. umożliwiając pracę zdalną i korzystanie z dodatkowych zasiłków dla rodziców. Spółka angażowała się także w pomoc w walce z epidemią. Największe wsparcie trafiło do puławskiego SPZOZ-u oraz Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach.

kw

Nałęczów: 10 mln 230 tys. zł chce za budynek niedokończonych sanatorium MSWiA Agencja Mienia Wojskowego. Czy tym razem znajdzie się inwestor skłonny ulokować taki kapitał w uzdrowisku?

To już kolejne podejście do sprzedaży będącej w zarządzie oddziału AMW w Lublinie nieruchomości. Ostatnie, jesienią ubiegłego roku zakończyło się fiaskiem. Obiekt położony w Nałęczowie powstawał w czasach PRL-u. Miał być luksusowym, jak na tamte czasy, sanatorium Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych i Administracji. Niestety budowa nigdy nie została ukończona. Od tamtej pory budynek położony w odległości około 1 km od centrum Nałęczowa i Parku Zdrojowego niszczeje. Sama działka ma powierzchnię 3,1 ha, a siedmiopiętrowy gmach prawie 17 tys. m². Na działce dostępne są energia elektryczna, woda, kanalizacja. Obiekt wyposażony jest także w centralne ogrzewanie. Obok głównego budynku znajdują się budynki gospodarcze. Zgodnie w uchwalonym w 2017 roku przez Radę Miejską w Nałęczowie Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego obszar ten zakwalifikowano w stre-

fie zabudowy dla usług nieucieżliwych. Zatem nowy właściciel może w budynku otworzyć szpital, sanatorium, przychodnię zdrowia, czy hotel lub pensjonat. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby swoją siedzibę miała tam także firma szkoleniowa, szkoła czy uczelnia.

Najbliższy przetarg na zbycie nieruchomości AMW zaplanowała na 30 czerwca na godz. 11.00 w siedzibie Agencji przy ul. Łęczyńskiej 1 (pok. 108) w Lublinie. Osoby zainteresowane wzięciem w nim udziału muszą wcześniej wpłacić 1 mln zł wadium - termin upływa 26 czerwca.

Marta Pietroni

Po pijanemu jeździł po wsi

Kierowca z 3 promilami alkoholu w organizmie wpadł w Klementowicach pod Kurowem (pow. puławski).

O tym, że mężczyzna najpierw pod miejscowym sklepem pił alkohol, a potem usiadł za kółkiem swojego opła policję powiadomił świadek

zdarzenia. Przybyły na miejsce patrol zbadał 59-latkę alkomatem. Urządzenie pokazało 3 promile. Nietrzeźwy był także towarzysz jego przejażdżki. Okazało się, że samochód, którym poruszali się mężczyźni nie ma aktualnych badań technicznych.

Marta Pietroni

Naprawiał quada, wylądował w szpitalu

46-latek pod wpływem alkoholu spadł z pojazdu, który wywrócił się na rampie.

W ubiegłym tygodniu 46-letni mężczyzna naprawiał quada. Wjechał na samodzielnie wykonaną rampę. Maszyna przewróciła się przygniatając 46-latkę. Huk usłyszał jego syn. Zalażł ojca leżącego obok rampy. To on udzielił mu pierwszej

pomocy i zadzwonił po pogotowie. - 46-latek został przetransportowany do szpitala w Lublinie. Okazało się, że nie doznał obrażeń zagrażających jego życiu. Badanie na zawartość alkoholu wykazało, że miał promil alkoholu w organizmie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Będzie łatwiej o unijną kasę

GMINA KRZYWDA Radni zgodzili się na zawarcie porozumienia międzygminnego, którego głównym celem wspólne pozyskiwanie unijnych pieniędzy zawartych w Strategii Rozwoju Ponadlokalnego Łukowskiego Obszaru Funkcjonalnego na lata 2020 - 2030.

- To kontynuacja działań, rozpoczętych jeszcze w marcu, gdy przedstawiciele ośmiu samorządów podpisali list intencyjny w tej sprawie. Razem będziemy się starać o dotacje na inicjatywy, związane na przykład z turystyką, dziedzictwem kulturo-

wym, przyrodniczym i historycznym, a także realizację programów rewitalizacji. W przyszłości mogą to być również wspólne zamówienia - mówi zastępca wójta Maciej Cybulski. Takie uchwały muszą przyjąć wszystkie samorządy, które zadeklarowały zawarcie porozumienia. Podpisanie takiego dokumentu powinno nastąpić za kilka tygodni, a potem rozpocznie się opracowywanie wspólnej strategii rozwoju.

Oprócz Krzywdy zainteresowane taką formą współpracy są miasta Łuków i Stoczek Łukowski oraz gminy Adamów, Stanin, Wojcieszków, Łuków i Stoczek Łukowski. Liderem wspólnego projektu ma być Miasto Łuków.

Prawda będzie miała nową świetlicę

GM STOCZEK ŁUKOWSKI Świetlica w Starej Prawdzie w fazie projektu. Wójt Marek Czub podpisał umowę z biurem projektowym na sporządzenie projektu architektoniczno-budowlanego nowej świetlicy wiejskiej. Grunt

pod inwestycję został już zakupiony od Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Jest to budynek dawnego sklepu GS wraz z działką. Aktualnie analizowane są wstępne koncepcje architektoniczne.

Biuro LGD otwarte

GM ŁUKÓW Biuro LGD, mieszczące się w Urzędzie Gminy Łuków, jest już otwarte i czynne od poniedziałku do piątku w godz. 7:30 - 15:30. W razie trudności w kontakcie z biurem należy dzwonić na

nr tel. 797 651 179. W związku z ciągle rozprzestrzeniającą się pandemią koronawirusa do biura LGD RAZEM należy przychodzić w maseczkach ochronnych i korzystać z płynu dezynfekcyjnego.

"Jan III Sobieski" dał prowadzić pijanemu koledze

POWIAT ŁUKOWSKI/ PARCZEWSKI Nawet do 5 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz kierowania pojazdami grozi 32-latkowi z powiatu parczewskiego.

W piątek po południu policjanci z Łukowa dostali zgłoszenie od anonimowego rozmówcy, który poinformował o jadącym "wężykiem" samochodzie osobowym. Auto poruszało się na trasie Ryżki - Łuków. Kierowca został zatrzymany na ul. Żelechowskiej. Mitsubishi kierował 32-latek z powiatu parczewskiego, który twierdził, że jest trzeźwy. Jednak badanie wykazało, że miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie.

- Dodatkowo okazało się, że mężczyzna był już w przeszłości karany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i aktualnie obowiązuje go sądowy zakaz kierowania pojazdami - informuje asp. sztab. Marcin Józwick z policji w

Łukowie. W trakcie kontroli pasażer nie chciał podać mundurowym swych danych. Przedstawiając się jako "Jan III Sobieski" twierdził, że nie musi wykonywać żadnych poleceń policjantów. Policjanci szybko ustalili jak faktycznie nazywa mężczyzna. - Okazało się, że jest to mąż właścicielki pojazdu, który udostępnił auto nietrzeźwemu 32-latkowi - opowiada rzecznik prasowy. Pasażer będzie miał kłopoty. Za wprowadzenie w błąd policjantów, niestosowanie się do ich poleceń, utrudnianie wykonywania czynności oraz dopuszczenie do kierowania nietrzeźwego kierowcy, 45-latek czeka wysoka grzywna, kara ograniczenia wolności, a nawet kara aresztu.

Zarzuty usłyszał też 32-latek. Za jazdę po alkoholu grozi mu nawet do 5 lat odsiadki i dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

Łukasz Prusak

„Elegant” przykuwa uwagę pasjonatów. Nie jeden chciałby go kupić

Na parkingu stoi skarb. Kto jest jego właścicielem?



Auto od co najmniej kilku miesięcy stoi na parkingu przy ul. Przemysłowej, niezmiennie na tym samym stanowisku

Do redakcji zapukał Czytelnik, który poinformował, że na parkingu vis a vis Zakładów Mięsnych w Łukowie stoi zielony Fiat 126p.

Jak domyśla się Czytelnik „Wspólnoty”, ktoś porzucił pojazd. Zainteresowaliśmy się tematem i od października obserwowaliśmy „Eleganta”.

Oferty kupna za wycieraczką

Auto niezmiennie stoi na pierwszym stanowisku. Nikt nim nie jeździ. Maluch na pierwszy rzut oka jest w dobrym stanie. Ma tablice rejestracyjne, komplet kołpaków. Nie widać większych śladów rdzy. Jak się okazało „Elegant” przykuł nie tylko naszą uwagę. Za wycieraczką „Fiacika” pojawiały się kartki z numerami telefonów i napisem „kupię”.

Średni stan „kaszlaka”

Jednym z zainteresowanych nabyciem malucha jest Albert Kot z Łukowa.

- Myślę, że opłaca się go kupić, bo każdy Fiat 126p wart jest tego, by ktoś mógł się cieszyć jazdą nim - mówi. - Stan zielonego „kaszlaka” jest średni, ale widziałem gorsze egzemplarze. Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić - zapewnia miłośnik.

- Moją uwagę w tym egzemplarzu zwróciło to, że długi czas stoi dokładnie w tym samym miejscu. Kartkę ze swoim numerem zostawiłem za wycieraczką w styczniu tego roku - opowiada Albert.

Ma czerwonego, chce zielonego

Oferta pozostała bez echa. Rozmówca „Wspólnoty” nie załamuje rąk. Jest już szczęśliwym posiadaczem czerwonego Fiata 126p. Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia. - Maluchy są jak magnesy, kupisz jednego zaraz chcesz drugiego - mówi Albert.

Chciałby kupić zielonego Malucha, bo te autka po prostu go kręcą. Od kilku lat historia marki pisze się na nowo. Dziś nikt nie decyduje się na zakup Fiata 126 p jako auta rodzinnego. Częściej to gadżet, który zdobi garaż. - Podobą mi się ich wygląd, prosta budowa, prostota wykonania i możliwość naprawy w każdym miejscu, jednym kluczem i śrubokrętem - żartuje Kot.

- Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić

Fiaty 126p to niezawodne fury. Albert swoim najdalej był w Okunince, czyli około 130 km od Łukowa. Ale jak twierdzi, nie boi wybrać się nim w dalszą podróż, w góry czy nad morze. Chłopak zdaje sobie sprawę, że fiacika z ul. Przemysłowej trzeba będzie odrestaurować. Nie wygląda najgorzej, ale wymaga nakładów. - Ciężko określić jego wartość. Każdy ceni inaczej, jeden chciałby za niego 600 zł, a drugi 6000 zł. Z odrestaurowaniem to też ciężki temat, bo z doświadczenia wiem, że ustalając budżet, nigdy nie kończy się na tym wyznaczonym - stwierdza. Pasjonat jest zdania, że takie auto

to skarbonka.

- Nie liczy się ile już pochłonięty pieniędzy, bo i tak zawsze znajdzie się coś do wymiany lub ulepszenia, ale przejażdżka nim to wszystko rekompensuje - uśmiecha się.

Fiat nie stwarza zagrożenia

Na chwilę obecną nie ma możliwości kupna tego auta, bo właściciel pozostaje nieuchwytny. Auto jak stało tak stoi nietknięte. O los „Eleganta” spyaliśmy oficera prasowego łukowskiej policji.

- Zdarza się, że mieszkańcy dzwonią i zgłaszają, że auto długo stoi na poboczu czy w rowie. Wówczas, jeżeli auto nie zagraża bezpieczeństwu, policjanci ustalają właściciela i kontaktują się z nim i ta osoba w określonym czasie, we własnym zakresie zabiera ten samochód - mówi asp. sztab. Marcin Józwick.

Jak twierdzi funkcjonariusz, jeśli auto nikomu nie zagraża może w świetle prawa stać na parkingu dowolny czas. Jeśli zaś stanowiłoby zagrożenie wówczas policja zwraca się z wnioskiem o usunięcie pojazdu do starostwa. Samorząd robi to w ściśle określonych przypadkach na podstawie zapisów ustawy „Prawo o Ruchu Drogowym”. Pojazd musiałby zagrażać bezpieczeństwu ruchu drogowego, stanowić utrudnienie w akcji ratunkowej lub jego kierowca musiałby być nietrzeźwy i zatrzymany przez policję.

Odholują na koszt właściciela

- Wydział komunikacji zleca odholowanie takiego auta na strzeżony parking należący do PKS w Łukowie. - informuje Ja-



Albert Kot z Łukowa
ZAWSZE MARZYŁEM O KUPNIE MALUCHA

- Swoją pierwszą egzemplarz kupiłem, jak tylko zdałem egzamin na prawo jazdy. Chciałbym kupić zielonego, jego stan jest średni, ale widziałem gorsze egzemplarze. Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić

nusz Strus, naczelnik Wydziału Komunikacji Starostwa Powiatowego w Łukowie.

Jeśli zapadnie decyzja o odholowaniu właściciel jest o tym fakcie informowany. Właściciel ponosi koszty takiej operacji i ma 3 miesiące na odebranie auta.

- Maluchy są jak magnesy, kupisz jednego, zaraz chcesz drugiego

- W 2019 roku starostwo usunęło z drogi 51 pojazdów. W 2020 roku takich pojazdów było do tychczas 6 i każdy z nich został odebrany z parkingu przez właściciela - informuje Wojciech Świętochowski z Wydziału Komunikacji.

Po upływie 3 miesięcy właściciel jest ponownie proszony o odebranie auta pod rygorem wniesienia sprawy do sądu. Jeśli to nie skutkuje, wówczas starostwo wnosi do sądu wniosek o przepadek pojazdu na rzecz powiatu. W tym roku 7 aut przypadło na rzecz powiatu łukowskiego.

Szkoda, żeby niszczał

Zielonemu maluchowi nic nie grozi, może dalej bezpiecznie stać na parkingu. Ale szkoda, żeby niszczał. Zwłaszcza, że jest kilku chętnych na odrestaurowanie go. Poprosiliśmy policję o pomoc w dotarciu do właściciela skarbu z Przemysłowej. Do tematu na pewno będziemy wracać.

Martyna Zakrzewska

Wyczekiwanie na decyzję

Piłkarze Wisły Puławy mają za sobą kolejny tydzień przygotowań do nowego sezonu. Wszyscy czekają na oficjalne informacje o dacie inauguracji rozgrywek 2020/2021.



ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy

Możemy podać godzinę, ale nie datę

Jak wyglądały zajęcia w minionym tygodniu?

- Mieliliśmy pięć jednostek treningowych. W sobotę zagraлиśmy grę wewnętrzną. Na tym etapie to maksymalna możliwość rywalizacji. Wiadomo, nie możemy mierzyć się z innymi rywalami w sparingach. Na pewne rzeczy nie mamy wpływu i musimy się z tym pogodzić. Granie podnosi poziom zawodników.

Znajdą się kluby, które będą miały „ciężary”?

- Dokładnie. Kluby i piłkarze będą mieli problemy. Spójrzmy na zawodników urodzonych w 1999 roku. Mieli ostatni sezon grać jako młodzieżowcy. I co? Stracili pół roku regularnej gry. To już nie wróci. Jeśli podejmujemy się decyzję, trzeba dwa razy się zastanowić.

Kiedy rozpocznie się nowy sezon?

- Wiesz co, chciałbym to wiedzieć. Czekamy z niecierpliwością na taką informację. Gdy będziemy wiedzieli, damy zawodnikom chwilę wytchnienia, a następnie



Piłkarze Wisły ćwiczą i z utęsknieniem czekają na oficjalne informacje o początku rozgrywek (fot. KS Wisła Puławy)

przystąpimy do normalnego okresu przygotowawczego. Nie chcę, żeby zawodnicy mieli pięć czy sześć tygodni wolnego. Obecnie trenujemy dla siebie, żeby chociaż w małym stopniu podtrzymać to, co udało się zbudować przed pierwszym meczem rundy rewanżowej.

Co robicie?

- Wiem, gdzie jest nasz deficyt w działaniach techniczno-taktycznych. Skupiamy się również nad motoryką. Inaczej powiem, pracujemy nad akcentami motorycznymi. Na to jeszcze będzie czas.

Działamy na zasadzie małych gier, zawodnicy cały czas mają piłkę. To ważne, bo przez ostatnie tygodnie nie mieli zbyt często swojego narzędzia przy nodze. Dobrze, że możemy pracować w całej grupie.

Za wami dwie gry wewnętrzne...

- Dokładnie. We środę i w sobotę mierzyliśmy się w krótszym wymiarze czasowym, ale w pełnej obsadzie.

Wszyscy są do twojej dyspozycji?

- Pojawili się drobne urazy.

Niedawno zaczęli grać Niemcy. W Bundeslidze pojawiło się bodaj siedem poważnych kontuzji. To nie przypadek. Przez ostatnie dni nie ćwiczył Krystian Puton. To mała niedyspozycja i od poniedziałku wróci do zajęć z drużyną.

Do kiedy będziecie ćwiczyć?

- Uzależniamy to od decyzji o nowym sezonie. Chciałbym wiedzieć, kiedy zaczną i skończą się urlopy.

Sparingi?

- Możemy się z kimś umówić. Co więcej, możemy podać godzinę spotkania kontrolnego, ale nie datę. Na ten moment nie można grać żadnych sparingów.

Jak sądzisz, kiedy zacznie się nowy sezon?

- Rozmawiałem z wieloma osobami. Jedni mówią o połowie sierpnia, inni o początku września. Nie wiem. Liczę, że w najbliższym czasie pojawi się oficjalna informacja. Chciałbym chociaż znać orientacyjną datę.

Dwie „Okręgówki”?

W Klasie Okręgowej będą dwie grupy? To pomysł, który staje się coraz bardziej realny.

Obecnie w stawce drużyn na sezon 2020/2021 jest 15 zespołów. Może się okazać, że Opolanin Opole Lubelskie dołączy do Świdniczanki Świdnik Mały i stworzą parę beniaminków w IV lidze. Wówczas „Okręgówka” będzie liczyła 14 ekip? Nie! Przecież mamy trzech mistrzów Klasy A: Motor II Lublin, Piaskowię Piaski i Orzeł Urzędów. Właśnie czy Orzeł. Zespół z Urzędowa zdobył tyle samo punktów co Tur Milejów. Bezpośrednie starcie wygrała druga z drużyn, jednak ma gorszy bilans bramkowy, patrząc na cały sezon.

Może dojść do takiej sytuacji, jaka jest przewidywana w IV lidze. Będą dwie Klasy Okręgowe. Wówczas Tur, Hetman Gołąb

i Stok Zakrzówek dołączyliby do grona zespołów z promocją. To wicemistrzowie Klas A. Mieilibyśmy 20 zespołów. Wówczas można byłoby podzielić stawkę na pół i zagrać systemem „mecz i rewanż”. Lepsze reprezentacje znalazłyby się w grupie mistrzowskiej, a słabsze w spadkowej.

KLASA OKRĘGOWA (LUBLIN) W SEZONIE 2020/2021?

Stal Poniatowa, POM Iskra Piotrowice, Tęcza Bełżyce, Polesie Kock, Wisła II Puławy, Garbarnia Kurów, Sokół Konopnica, Avia II Świdnik, Orion Niedrzwica Duża, Janowianka Janów Lubelski, Ruch Ryki, GKS Niemce, LKS Stróża, Mazowsze Stężyca, Motor II Lublin, Piaskovia Piaski, Orzeł Urzędów, Tur Milejów, Hetman Gołąb i Stok Zakrzówek.

mp

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwon bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

lys162@poczta.onet.pl, polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Nie jestem na 100 proc. pewien, że Lewart wystartuje w III lidze

W sierpniu lub na początku września piłkarze z Lubartowa powinni zainaugurować rozgrywki III ligi, do których wywalczyli promocję. Czy to się uda? Ostatnio pojawiło się wiele głosów, że sytuacja finansowa w Lewarcie nie jest zbyt różowa. Zapytaliśmy u źródła.

Brakuje kasy?

- Klub potrzebuje dodatkowego wsparcia od miasta i lokalnych sponsorów. Cały czas toczą się rozmowy i czekamy. Cierpliwie oczekujemy na wieści, w jaki sposób nasze miasto będzie mogło wesprzeć beniaminka trzeciej ligi. Nie muszę nikomu mówić, że gra w wyższej klasie rozgrywkowej wiąże się z większymi kosztami. To naturalne. Musimy wiedzieć, na czym stoimy. Przed nami proces licencyjny. Zanim zaczniemy o sobie mówić jako trzecioligowcu chcielibyśmy mieć informację, czego możemy spodziewać się ze strony burmistrza Lubartowa oraz radnych. Potem oczywiście zdobyć licencję. Jestem optymistą, ale musimy poczekać.

Ile trzeba mieć złotych, by zagrać rundę jesienną w trzeciej lidze?

- To wszystko zależy od ambicji. Uważam, że na pół roku kwota 400-500 tysięcy złotych pozwoli

na normalne funkcjonowanie w przyzwoitych trzecioligowych standardach. Oczywiście, każdy prezes chciałby dysponować większymi środkami, ale pamiętajmy, że życzenia, oczekiwania czy realne możliwości nie zawsze się pokrywają.

Miasto jest w stanie przekazać takie fundusze?

- Nie chodzi o to, by miasto dawało całą kwotę i zapewniało nam 100% potrzeb. To niemożliwe i nieetyczne. Najważniejsze, by była jasna deklaracja, na jakie pieniądze możemy liczyć. Jeśli otrzymamy z jednego źródła część kwoty, wówczas będziemy martwić o pozostałe środki. Oczywiście, rozmawiamy ze sponsorami, którzy od lat wspierają Lewart. Piotr Grzegorz

czy Wojciech Trykacz nie opuszczą ukochanego klubu nawet w trudnych czasach spowodowanych koronawirusem. Trzeba pamiętać, że w bardzo wielu klubach rolę finansowania w bardzo dużym procencie zapewnia samorząd. Nie inaczej było i jest w Lubartowie. To się oczywiście w najbliższym czasie nie zmieni. Pozostałe środki, jako zarząd i prezes musimy pozyskać. To jedna z moich ról.

Dużym ułatwi mo-

ment kiedy poznamy realną kwotę dodatkowego wsparcia z miasta. Wtedy będę dokładnie wiedział o czym, jakich potrzebach, celach i kwotach powinienem rozmawiać ze sponsorami. Będę mógł wtedy zacząć konkretne rozmowy z zawodnikami, którzy wywalczyli awans jak również z tymi, których chcę pozyskać.

W poprzednim roku miasto przeznaczyło 230 tysięcy złotych, w obecnym przekazało bodajże 209 tysięcy złotych. Czy trudno myśleć, żeby tych pieniędzy było zdecydowanie więcej?

- Były to pieniądze pod kątem gry w niższej klasie rozgrywkowej, czyli czwartej. Oczywiście jest, że to już są duże pieniądze. Nie od dzisiaj było wiadomo, że będziemy walczyć o awans i do tego potrzeba więcej środków.

Wszyscy byli tego świadomi. Mamy piękny i nowy obiekt, którzy czeka na trzecią ligę. Wierzę, że przystąpimy do niej z jakością piłkarską popartą sportową ambicją. Pracujemy nad tym, by pozyskiwać nowych sponsorów i to właśnie się dzieje w tzw. międzyczasie. Chcemy przesunąć proporcje otrzymywane od miasta w stronę firm gotowych wspierać Lewart, ale na dzisiaj nadal potrzebujemy

dużego wsparcia ze strony miasta Lubartowa. To nie jest tak, że my czegoś wymagamy czy żądamy. My jako Lewart oczekujemy pomocy, by za pomocą piłkarzy, drużyny i klubu promować Lubartów nie tylko na arenie wojewódzkiej, ale w rozgrywkach skupiających najlepsze drużyny z czterech województw.

A jeśli tych pieniędzy nie uda się znaleźć?

- Głęboko wierzę, że nie dojdzie do takiej sytuacji. Jako drużyna i klub wykonaliśmy zadanie, czyli awansowaliśmy do wyższej klasy rozgrywkowej. Bez pomocy burmistrza i Rady Miasta, nie będziemy w stanie normalnie funkcjonować. Oczywiście, „na siłę” można byłoby grać, ale tylko młodzież, a to zapewne wiązałoby się z zerowymi szansami na utrzymanie w gronie trzecioligowców.

Kiedy możemy spodziewać się jakichś decyzji?

- Jestem w stałym kontakcie z burmistrzem, który zawsze był przychylny sportowi, piłce nożnej i Lewartowi. Już wcześniej wóldarz naszego miasta zadeklarował chęć pomocy, rozmowy z Radnymi przekazania dodatkowych pieniędzy. Możemy odbierać jego nastawienie jako bardzo pozytywne. Wierzę, że pan burmistrz razem z radnymi znajdą sposób na odpowiednie do potrzeb wsparcie klubu.

Ile procent dajesz sobie i Lewartowi, że wystartujecie w trzeciej lidze?

- Myślę, że 90-95%. Słyszałem, że do przestrzeni publicznej przedostały się jakieś głosy, że nasz start jest mocno zagrożony. Wywalczyliśmy awans i wiadomo, że chcemy spróbować swoich sił w wyższej klasie rozgrywkowej. Przecież po to były czynione ruchy transferowe, by zagrać w trzeciej lidze. Dopóki nie mamy określonego wsparcia, a także licencji to nie mogę powiedzieć, że jest to 100% pewności. Musimy poczekać na oficjalne potwierdzenia. Jeśli nawet budżet byłby trochę okrojony w stosunku do potrzeb, będziemy musieli się z tym pogodzić i szukać rozwiązań. Od tego jest zarząd i prezes, by znaleźć środki lub ograniczać wydatki jeśli zajdzie taka potrzeba. Mogę zapewnić, że takie działania w celu pozyskania środków z innych źródeł niż budżet miasta czy od naszych stałych sponsorów są cały czas czynione.

A jakość?

- Jeśli będziemy musieli ograniczać koszty, oczywiście mniej lub bardziej ucierpi jakość piłkarska drużyny. To oczywiste. Na ten moment wierzę, że będziemy tak mocni jak w czwartej lidze a może nawet trochę mocniejsi.

mp

Oto jest życie. Patrycja

Pani doktor od razu powiedziała, że moja córka ma autyzm

Patrycja boi się głośnych dźwięków. Żle znosi spotkania z nowymi ludźmi. Ale uczy się świata, który ją otacza, a na tej drodze wytrwale wspiera ją mama.

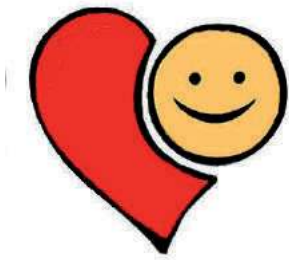
Właściwie nie wiem, kiedy zaczęły się problemy. Od początku widziałam, że Patrycja źle reaguje na dźwięki z otoczenia, przerażała ją odgłos traktora, piły, zwierząt. Bardzo późno zaczęła mówić. Kiedy miała nieco ponad trzy lata, pojechałam z nią do lekarza. A pani doktor od razu powiedziała, że moja córka ma autyzm i kazała umówić ją do psychologa, logopedy, neurologa.

Wiedziała Pani, co to jest?

Nic nie wiedziałam. Pani doktor mi wytłumaczyła. Kolejni specjaliści też dopowiadali swoje. A ja? Myślałam: co to za koszmar? Starsze dzieci są zdrowe, w rodzinie też nie ma takiego przypadku. Skąd to się wzięło? I najtrudniejsze: jak ja sobie poradzę. Modliłam się do Boga i prosiłam, żebym temu podolała.

Z czym był największy problem?

Patrycja miała w sobie bardzo dużo agresji, wręcz autoagresji. Gryzła się, krzyczała, uderzała. Potrafiła uciekać, biegnąc na oślep. Zdejmowała z siebie wszystkie ubrania i uciekała przez łąki. A ja biegłam za nią,



Patrycja jest podopieczną Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom im. Jana Pawła II
możesz nas wesprzeć swoim 1%
KRS 0000235289

żeby nie wpadła do rowu i nie zrobiła sobie krzywdy. Kiedy już udawało mi się ją zatrzymać, pytałam, dokąd biegnie? Dlaczego? Wzruszała ramionami i odpowiadała, że nie wie. Takie sytuacje powtarzały się nagminnie.

Wyobrażam sobie, jak trudne musi być takie życie, kiedy dziecka trzeba pilnować nieustannie.

Dokładnie - nieustannie. Nie mogłam wyjść sama nawet na moment do ubikacji. Ta konieczność ucieczki była silniejsza od niej, a przecież nie miała świadomości, że może zrobić sobie jakąś krzywdę. Dostawała leki i powoli sytuacja zaczęła się zmieniać.

To znaczy?

Przed wszystkim wiedziałam, że muszę nauczyć ją codzienności. Nie zdajemy sobie sprawy, jak ważne są codzienne czynności, bo robimy je właściwie automatycznie. Dla Patrycji progim do pokonania była nauka korzystania z toalety. Dziwne? Wcale nie. Gdy miała pięć lat, wciąż jeszcze nosiła pieluchy. Ale ja się uparłam, że musi się nauczyć. To trwało bardzo długo, ale w końcu się udało. Dziś korzysta z toalety samodzielnie. Kolejnym wyzwaniem było to ciągle rozbieranie się. W ubraniach przeszkadzało jej dosłownie wszystko: metki, szwy, materiał. Kiedy jeździłam z nią np. na rehabilitację, musiała być ubrana, ale jak tylko przekraczałyśmy próg domu, wszystko łądowało na podłodze. Potem okazało się, że część z tych zajęć muszę wykonywać w domu, bo nie zawsze mogłam dojechać do Lublina. I tak stałam się rehabilitantem własnego dziecka.

Przydało się?

O, nawet bardzo. Musiałam wytłumaczyć Patrycji, że to też jest rehabilitacja, tylko w domu, więc nie może się rozbierać. Najpierw był opór, ale w końcu się udało. Dziś już nie ma z tym problemu, ale to trwało. Takich rzeczy było bardzo dużo.

Pamiętam, jak mama Patrycji przyszła z prośbą o sfinansowanie treningu słuchowego dla córki. Lekarze stwierdzili, że dziecko ma zaburzoną percepcję słuchową, czyta dobrze, ale nie przetwarza tekstu na rozumiały komunikat. Mama widziała w tym treningu ogromną szansę dla córki i nie pomyliła się. Funkcjonowanie Patrycji znacznie się poprawiło. A dalej?

Co będzie dalej, to raczej trudno powiedzieć. Patrycja jest w miarę samodzielna. Zrobi sobie kanapki, herbatę, obierze ziemniaki. Nauczyła się jeść wiele rzeczy. Ubiiera się, choć trzeba ją kontrolować. Ale nie jest to taka pełna samodzielność. Czy kiedyś będzie? Nie wiem, na dziś chyba jeszcze za wcześnie, by o tym wyrokować. Kiedy patrzę wstecz, widzę, że do tej pory jakoś dałam radę. Ludzie mają gorsze sytuacje, moja córka chodzi, mówi, rozumie wiele rzeczy.

To prawda. Ale mama nie dała, że wiele z umiejętności, które posiada Patrycja, to efekt ogromnej pracy, jaką włożyła w nią właśnie mama. Kobieta, która nigdy się nie poddała. Od lat, małymi kroczkami, cierpliwie i konsekwentnie uczy swoją córkę, co to jest życie.

Justyna Wereszczyńska

Olek nie zobaczy już ukochanego Lewartu w trzeciej lidze

19 maja odszedł do wieczności Aleksander Kowalczyk. Przeżył 71 lat. To jedna z ikon Lewartu Lubartów.

Msza odbyła się w minioną sobotę w Bazylice Św. Anny w Lubartowie, zaś ciało zostało złożone na cmentarzu parafialnym. Był wieloletnim działaczem w klubie. - Kochał piłkę nożną nad życie. Przez wiele lat był kierownikiem Lewartu. Jeśli nie było go w domu, to było niemal pewne, że jest na naszym stadionie. Robił tam wszystko. Nie obce mu było sprzątanie obiektu, koszenie trawy. Był na każdym spotkaniu biało-niebieskich - mówi Piotr Grzegorzczak.

Prezes drukarni Pegwan, a zarazem były prezes Lewartu i wieloletni sponsor drużyny przyznaje, że po raz ostatni spotkał się z nim w Firleju, gdzie ostatnio mieszkał. - Pokazywał mi pamiątki i mnóstwo kartek i bilecików z naszych meczów. Obaj kochamy nasz klub. Piłka nożna w Lubartowie straciła bardzo wiele. Szkoda, że nie doczekał do inauguracyjnego

spotkania w trzeciej lidze - dodaje.

Ś.P. Aleksander Kowalczyk kochał jazdę na rowerze. Co roku brał w słynnym święcie w mieście. - Był jednym z najstarszych uczestników zawodów. Do końca życia wsiadał na dwa kółka i kręcił kilometry. Jak pamiętam, dla niego nie było problemu, by przejechać 100 czy 150 kilometrów. W Firleju niemal codziennie okrążał jezioro po kilkadziesiąt razy - twierdzi.

Grzegorzczak nie ukrywa, że Kowalczyk zrobił dla klubu bardzo dużo. - Był taką mróweczką, która systematycznie i z dbałością pielęgnowała nasz obiekt. Był wszędzie. Robił to społecznie. Żałuję, że nie zasiadł na nowym obiekcie i nie obejrzy Lewartu w trzeciej lidze. Takich ludzi już nie ma. Nasz futbol poniósł nieodżałowaną stratę. Mam już trochę lat, ale podobnie jak Olek, będę kochał klub do końca życia. Wierzę, że już z nieba Aleksander będzie wspierał nasz Lewart - kończy.

Zmarły zaraził miłością do piłki nożnej swojego syna - Grzegorza, jak również wnuczka Bartłomieja. Obaj występowali w biało-niebieskich barwach.

mp

Skok na sałatę

Dwaj mężczyźni w wieku 56 i 61 lat w czwartek rano okradli szklarnię w Lubartowie - ich łupem padło 10 główek sałaty, którą nieśli w trzech siatkach. Gdy spotkali patrol policji, odrzucili siatki daleko od siebie

i udawali, że nie są ich. Policjanci jednak nie uwierzyli w ten trick. Sałatowi złodzieje przyznali, że ukradli sałatę ze szklarni. Obaj mężczyźni zostali ukarani mandatami.

KA

Urzednicy odcinają się od ulotki do mieszkańców

Do mieszkańców gminy Niemce trafiły ulotki z informacją o zapisach na audyt w sprawie montażu instalacji fotowoltaicznych. Autorzy informacji namawiają do wysyłania danych SMS-em. Nikt się jednak pod ulotką nie podpisał, podanego na ulotce telefonu też nikt nie odbiera.

Wyślij SMS z danymi

Ulotka jest zatytułowana jako „ZAWIADOMIENIE”. Z jej treści wynika, że Urząd Marszałkowski podjął negatywną decyzję w sprawie przyznania dotacji na instalację fotowoltaiczną dla mieszkańców gminy. Autor tekstu zachęca mieszkańców, by wobec tego zapisywali się na „bezpłatny audyt weryfikujący możliwość założenia instalacji fotowol-

taicznych w ramach rządowego programu „Mój Prąd” i Ulgi Termomodernizacyjnej”. W ulotce podany jest numer telefonu z adnotacją: „Ze względu na dużą ilość połączeń prosimy w pierwszej kolejności o wysłanie wiadomości SMS z informacjami (imię, nazwisko, adres instalacji)”. Spróbowaliśmy się dodzwonić pod ten numer, ale nikt nie odbierał połączenia.

- Ja też, jak i moi koledzy z Urzędu Marszałkowskiego, próbowaliśmy się wielokrotnie dodzwonić pod ten numer. Bezskutecznie - przyznaje Michał Suchodolski, mieszkaniec gminy i jednocześnie dyrektor Biura Odwołań Regionalnego Programu Operacyjnego w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie.

W ulotce nie ma zawartej żadnej informacji o tym, kto lub jakie przedsiębiorstwo jest jej autorem.



Henryk Smolarz

zastępca wójty gminy Niemce

Nie wiemy, kto stoi za tą ulotką. Domyślam się, że podłoże tej ulotki jest właśnie biznesowe

Charakter biznesowy?

Lokalny samorząd odcina się od tej ulotki. „Gmina Niemce nie jest autorem tej korespondencji. Jednocześnie przestrzegamy przed bezkrytycznym udostępnianiem swoich danych osobowych niezidentyfikowanym podmiotom” - czytamy w komunikacie na stronie internetowej Urzędu Gminy Niemce. - Nie wiemy, kto stoi za tą ulotką. Domyślam się, że podłoże tej ulotki jest właśnie biznesowe - potwierdza Henryk Smolarz, zastępca wójty gminy Niemce. - Nie jesteśmy w stanie, jako Urząd Gminy, śledzić skrupulatnie forów

internetowych i dementować wszystkie pojawiające się tam plotki. Lepiej śledzić oficjalną stronę internetową gminy i stąd czerpać wiedzę - dodaje.

Nie ma żadnych audytów

Informacje zawarte w ulotce dementuje przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego. Wnioski do programu Mój Prąd składa się wyłącznie przez internet i nie jest wymagany audyt. Podobnie jest przy programie termomodernizacji budynków mieszkalnych w ramach programu Czyste Powietrze” - napisał na forum

Michał Suchodolski.

Wniosek gminy Niemce, zakładający inwestycję wartą ogółem 5,6 mln zł, złożony w projekcie dotacji na instalację fotowoltaiczną uzyskał ocenę 97,5 punktu (na 100 możliwych). Znalazł się na 103 miejscu, ostatnie zakwalifikowane do dotacji wnioski zostały ocenione na 98,3 pkt. (86 miejsce w klasyfikacji). - Można było dostać więcej punktów w tej klasyfikacji, ale decydując się na wyższy procentowy udział mieszkańców w kosztach zakupu i montażu instalacji. Uznaliśmy, że jeśli koszty dla mieszkańców w takim przypadku okazałyby się wysokie, to byłoby spore ryzyko, że zrezygnowaliby z udziału w projekcie na rzecz innych, korzystniejszych dla nich programów - wyjaśnia Henryk Smolarz.

Nie wszystko stracone

Nie jest jednak przesądzone,

że gmina nie otrzyma dotacji.

- Zarząd Województwa decyduje o kwocie, która zostanie przeznaczona na dotacje. W poprzednich tego typu projektach też była podobna lista opracowana na tych samych zasadach i w pierwszej wersji do rozdysponowania było, na przykład, 240 mln zł, a kończyło się na 600 mln zł. W efekcie kolejne gminy z klasyfikacji uzyskiwały wsparcie. Do tego pojawiały się w trakcie realizacji projektu oszczędności przy przetargach, więc zaoszczędzone pieniądze mogły trafić do kolejnych samorządów. Wydaje się, że teraz będzie podobnie - zaznacza Henryk Smolarz.

W gminie Niemce chętnych na zamontowanie w swoich gospodarstwach domowych instalacji fotowoltaicznych w ramach ostatniego naboru było blisko 400 właścicieli nieruchomości.

Dominik Smagała

Marek i Czarek pokonali przeciwników na gołe pięści

W drugiej gali Wotore, na gołe pięści walczyli dwaj zawodnicy z naszego regionu: Marek Samociuk oraz Cezary Oleksiejczuk. Obaj mierzyli się w tzw. superwalkach.

W minioną sobotę jako pierwszy na matę wyszedł Oleksiejczuk, czyli młodszy brat Michała „Lorda”, który mierzy się w najbardziej prestiżowych galach UFC na całym świecie. 20-latek nie miał żadnych problemów z pokonaniem Damiana Majewskiego. Starcie zaczęło się bardzo spokojnie. W pewnym momencie zawodnik rodem z Bark w gm. Cyców, sprowadził przeciwnika do parteru i w mgnieniu oka zapiął duszenie D'Arce, zmuszając Majewskiego do poddania się.



Markowi Samociukowi wystarczyło półtorej minuty, by znokautować Denisa Załęckiego

- Chciałem wystąpić. Dzięki za szansę. Czułem się świetnie. Byłem bardziej nabuszony niż do zwykłej walki MMA. Byłem skupiony na rywalu, nawet nie zauważyłem, że nie ma publiczności. Mam lekko obite skronie, kostki, bo uderzyłem przeciwnika w czoło. Podoba mi się sama formuła. Od zawsze lubiłem bić się na gołe pięści - mówi Cezary Oleksiejczuk, zawodnik Akademii Sportów Walki Wilanów.

W drugiej walce wystąpił Marek Samociuk. Zawodnik Dzikiego Wschodu Biała Podlaska wygrał pierwszą edycję Wotore, za którą zgarnął 50 000 złotych. Teraz władze organizacji zaprosili go do superwalki, w której spotkał się z Denitem Załęckim z Torunia. Co ciekawe, Samociuk wskoczył za tego zawodnika do pierwszej edycji i jak się póź-



Cezary Oleksiejczuk (z lewej) zdecydowanie pokonał Damiana Majewskiego. Zapiął duszenie i w mgnieniu oka przeciwnik musiał się poddać

Rywal Marka zapowiadał szybki i ciężki nokaut. Rzeczywistość okazała się inna.

nie okazało, został triumfator całej gali.

Rywal Marka zapowiadał szybki i ciężki nokaut. Rzeczywistość okazała się inna. Podopieczny Łukasza Grochowskiego triumfował po ciosach w parterze. Starcie trwało zaledwie półtorej minu-

ty. Samociuk obalił Załęckiego i przeszedł do ofensywy. Zwycięzca pierwszego turnieju wyprowadził serię kilkudziesięciu uderzeń na głowę, przed którymi Denis nie był w stanie się bronić. Sędzia ringowy wkroczył, przerwał pojedynek i Marek Samociuk zwyciężył

w ostatniej superwalce na gali. - Jestem zadowolony ze swojego występu. Plan się powiódł w stu procentach. Chciałem uśpić rywala i pójść z nim do parteru. Przeciwnik zaskoczył mnie wysokimi kopnięciami, ale poradziłem sobie - mówi Samociuk.

Gala Wotore 3 odbędzie się w przyszłości, być może za 2-3 miesiące, a już wiadomo, że Samociuk ponownie pojawi się na macie. Zwycięzca drugiej edycji - Michał Pasternak zaproponował, by w kolejnej walce doszło do starcia triumfatorów dwóch pierwszych gal. - Nie jestem od tego, by odmawiać. Zobaczymy, co będzie w przyszłości. Nie chcę rzucać słów na wiatr. Michał Pasternak to najbardziej doświadczony i był moim faworytem do wygranej. Jak się okazało, wygrał. Mogę powiedzieć, że dzieliliśmy szatnię - dodaje.

mp

PIŁKA NOŻNA Czwartoligowa rewolucja coraz bliżej. Będzie podział stawki?

Bizon i Opolanin w IV lidze?

IV liga podzielona na dwie grupy? Wicemistrzowie Klas Okręgowych z awansami? Bizon Jeleniec i Opolanin Opole Lubelskie wśród najlepszych w województwie?

Takie są plany Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. - Rozważamy taką formę rozegrania najbliższego sezonu. Nie wiemy, jak będzie wyglądała sytuacja w Lewarcie Lubartów. Z tego, co da się słyszeć, mogą mieć problemy z przystąpieniem do gry w wyższej klasie rozgrywkowej, chociaż wszyscy trzymamy kciuki, by kolejna drużyna z naszego województwa zagościła wśród trzecioligowców - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Z tego, co wiemy, bardzo realny jest awans wicemistrzów Klas Okręgowych. Jeśli by do tego doszło, w IV lidze wystąpią: Bizon Jeleniec (Biała Podlaska), Opolanin Opole Lubelskie (Lublin), Start Krasnostaw (Chełm) oraz Grom Różaniec (Zamość). - Gdyby któraś z drużyn nie chciała awansu, zaprosilibyśmy trzecią siłę z poszczególnej klasy rozgrywkowej - dodaje.

Jak wyglądałyby rozgrywki? Zakładając, że w stawce znajdą się 23 lub 24 drużyny. Wówczas IV liga zostanie podzielona. Liga rozgrywana byłaby systemem „mecze i rewanż”. Później najlepsze drużyny znalazłyby się w grupie mistrzowskiej, a pozostałe w spadkowej. W sumie każda z drużyn rozegrałaby 30-32 meczów w sezonie. Z pewnością byłoby to ciekawe rozwiązanie. Przy 20 drużyn, gra dotychczasowym systemem oznaczałaby 38 spotkań. To trochę za dużo.

- Jeśli awansowałby Lewart, najlepiej byłoby, by w rozgrywkach wzięła udział parzysta ilość drużyn. - Trudno byłoby „dosztukować” jedną ekipę. Można uznać, że Lubelska Klasa Okręgowa jest najsilniejsza, ale nie ma takiego oparcia w regulaminie, że moglibyśmy sięgnąć po trzeci zespół właśnie z tej stawki, a nie przykładowo z Białej Podlaskiej - mówi Krzyszkowski.

Jak praktycznie wyglądałyby rozgrywki IV ligi? - Jesienią rozegralibyśmy nawet 17 kolejek. Wiosną dokończylibyśmy rewanże, czyli 4-5 spotkań. Celowalibyśmy z przerwą na święta wielkanocne, by była chwila przerwy, a rozgrywki grup mistrzowskiej i spadkowej. Lepsze drużyny rozegrałyby więcej meczów przed

własną publicznością, słabsze analogicznie odwrotnie. Pojawiłyby się zapisy odnośnie ewentualnego powrotu pandemii. Nikt nie wie, jak będzie wyglądała najbliższa przyszłość - twierdzi przewodniczący Wydziału Gier LZPN-u.

Po co to wszystko? - Pamiętamy, że po następnym sezonie z trzeciej ligi spadnie bardzo duża ilość zespołów. Możemy się spodziewać, że kilka z nich będzie z naszego województwa. Wtedy automatycznie z czwartej ligi byłoby dużo więcej spadków. Mogłoby dojść do sytuacji, że nawet jedenaste miejsce na gwarantuje utrzymanie w tej klasie rozgrywkowej. Teraz jest dobry czas, by dać szansę wicemistrzom Klas Okręgowych, którzy w tym niepełnym sezonie tracili do liderów po punkcie czy po dwa - dodaje.

Na dzisiaj w IV lidze w sezonie 2020/2021 zagra 19 drużyn. Wszystkie ekipy zachowały byt. Ponadto miejsce awansowe do III ligi wywalczył Lewart Lubartów. Beniaminkami zmagania będą: Lutnia Piszczac (Białkopodlaska Klasa Okręgowa), Gryf Gmina Zamość (Zamojska Klasa Okręgowa), Świdniczanek Świdnik Mały (Lubelska Klasa Okręgowa) oraz Unia Białopole (Chełmska Klasa Okręgowa).

Kto w jakiej grupie? Jak wyglądałby podział drużyn w IV lidze?

Wiadomo, że byłoby to połączenie siły zespołów oraz położenia geograficznego. - Rozstawione byłyby zespoły z wyższych miejsc z niedawno zakończonego sezonu. Będziemy chcieli zrobić dwie stawki o podobnym potencjale. Przykładowo Huragan Międzyrzec Podlaski znajdzie się w jednej grupie, a w drugiej Tomasovia Tomaszów Lubelski. Beniaminkowie będą podzieleni według geografii. Z pewnością nie doprowadzimy do sytuacji, by wszystkie silne reprezentacje znalazłyby się w jednej stawce.

Czwartoligowcy wcześniej?

Wydaje się, że już na początku sierpnia będziemy mogli śledzić ligowe losy naszych ekip w IV lidze. Okienko transferowe zostanie otwarte 1 lipca. Będzie czas na przeprowadzenie transferów. Każdy klub jest zobowiązany, by na dwa tygodnie przed rozpoczęciem rozgrywek przesłać szczegółowy terminarz. System, w którym działa Lubelski Związek Piłki Nożnej dopiero na początku lipca będzie mógł opublikować poszczególne terminy i pary. - Realną datą jest początek sierpnia.

mp

Początek jeszcze w sierpniu?

Najbliższy sezon III ligi będzie niezwykle ciekawy i silnie obsadzony. Kiedy będzie można ekscytować się wynikami: Wisła Puławy, Podlasia Biała Podlaska, Orląt Radzyń Podlaski i Lewart Lubartów?

Wszelkie decyzje odnośnie rozgrywek będzie podejmował Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej, który przejmie władzę po naszym lubelskim. Pewne jest to, że zmagania najwcześniej mogą rozpocząć się pod koniec sierpnia, a nawet na początku września. Dlaczego?

Niedługo zmagania rozpoczną drugoligowcy. W stawce są przynajmniej dwie drużyny, które będą musiały uważać, by nie spaść do naszej ligi. Chodzi o Stal Stalową Wolę oraz Garbarnię Kraków, chociaż również bezpieczna nie jest Stal Rzeszów. Drugoligowcy zakończą sezon dopiero pod koniec lipca. Gdyby jakaś drużyna zaznała goryczy degradacji, będzie musiała mieć czas na odpoczynek, zrobienie transferów oraz krótki okres przygotowawczy. - Hipotetycznie moglibyśmy zacząć grać, a spadkowiczowi przełożyć dwa

czy trzy mecze, jednak i tak będzie bardzo mało wolnych terminów. Problemem byłoby ułożenie terminarza. Ponadto drugoligowcy będą mieli otwarte okienko od początku sierpnia, zaś trzecioligowcy miesiąc wcześniej - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Jedno jest pewne, należy czekać na decyzje władz kraju, kiedy i w jakiej formie będzie można prowadzić rozgrywki.

III LIGA W SEZONIE 2020/2021 (obecna sytuacja)

Wólczanka Wólka Pełkińska, Korona II Kielce, Siarka Tarnobrzeg, Wisła Puławy, Stal Kraśnik, Avia Świdnik, Podhale Nowy Targ, Wisła Dębica, Wisła Sandomierz, Sokół Sieniawa, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Hetman Zamość, Orląt Radzyń Podlaski, Jutrzenka Giebułtów, Chelmska Chełm, Podlasie Biała Podlaska oraz beniaminkowie: Lewart Lubartów, KS Wiązownica, ŁKS Łagów, Cracovia II Kraków lub Unia Tarnów (w IV lidze małopolskiej mistrzowie musieliby rozegrać spotkanie barażowe).

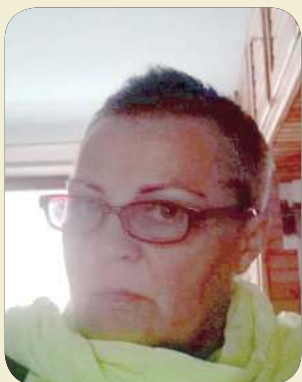
mp

Nasze Mamy: Wychowują, wspierają bezpieczeństwo. Dziękujemy

- Z dzieciństwa pamiętam najbardziej jej piękny głos
- mówi o swej mamie Katarzyna Równiak. - Kilka dni przed śmiercią usłyszałam od niej, że jest ze mnie dumna - wspomina Alina Krupa. Nasi czytelnicy opowiadają o swoich mamach.

Do Polski Dzień Matki zawiązał w 1914 roku. Pierwszy raz święto obchodzone było jedynie w Krakowie. Od 1915 obchodzone jest już w całym kraju, każdego roku, 26 maja.

Nie spodziewałam się, że tak szybko umrze



Alina Krupa
dyrektor SP w Katarzynie

Bardzo krótko chorowała, nie spodziewałam się, że tak szybko umrze. Pierwsze dwa lata po jej śmierci były najcięższe, nie mogłam sobie poradzić. Wtedy jeszcze miałam tatę pod opieką i natłok zajęć, które pomagały choć na chwilę przezwyciężyć smutek. Pogrzeb mamy był pięć lat temu, tata był z nami jeszcze ponad cztery lata, i 9 miesięcy temu dołączył do niej. Nie mam już obojga rodziców. Wychowywaliśmy się z bratem w Michowie, najpierw w domu rodzinnym ojca, na ulicy Baranowskiej, potem przeprowadziliśmy się z rodzicami do domu, który budowali wspólnymi siłami. Miałam wtedy 7 lat. W domu ojca mieszkaliśmy razem z cicią, nie mieliśmy zbyt wiele miejsca. Rodzice postanowili, że kupią działkę i wybudują dom.

Mama odkąd sięgam pamięcią zawsze bardzo dużo pracowała, do pracy chodziła również w soboty. Była nauczycielką w szkole w Michowie, uczyła najmłodsze dzieci w klasach 1-3. Nauczycieli angażowano wtedy do różnych innych zajęć, poza tym uprawiała ogródek, warzywniak. Często była zajęta, więc bywało tak, że się mijaliśmy. Tęsknotę za nią pomagały rekompensować przybrane babcie i dziadusiowie, z którymi mieszkaliśmy na jednym podwórku. To były dla mnie obce osoby, ale żyliśmy jak w rodzinie. Nazywałam ich: babcią, dziadzi.

Najważniejsze, czego mnie nauczyła mama, to żeby być pogodzoną ze swoim losem. Nie przeciwstawiać się, nie próbować nic zmieniać, tylko cieszyć się z tego co mamy. Brać życie takim jakie jest i doceniać każdą najwykleszczoną chwilę i najmniejszy nawet dar od losu. Powtarzam to moim synom i wszystkim znajomym, gdy próbują narzekać. Mówię: Jeśli masz zdrowie, to nie powinieneś narzekać, bo to największa wartość. Wychowywałam się wspólnie ze starszym o 3 lata bratem Tadeuszem. Tata pracował jako kierowca. Brat poszedł w ślady mamy i też został nauczycielem, ja podobnie. Mama miała bardzo duży wpływ na nasze życie. Jedyne czego mi w niej brakowało to pochwał. Bardzo oszczędnie mnie chwaliła, pamiętam, że największą pochwałę usłyszałam dopiero na kilka dni przed jej śmiercią. Powiedziała wtedy, że bardzo jest ze mnie dumna i że jestem dobrą matką.

W pracy zawsze największą opieką otaczała dzieci, które były najbardziej pokrzywdzone przez los. Albo z powodu biedy, albo rozpadu rodziny. Zawsze znalazły wsparcie i pocieszenie w jej ramionach. Koleżanki mojej mamy do tej pory bardzo ciepło ją wspominają. Mówią, że tęsknią za jej radosną osobowością i poczuciem humoru. Mimo że nie miała lekkiego życia zawsze się uśmiechała i z humorem pokonywała trudności. Taką ją wszyscy pamiętamy



Stanisława Gomuła
mama Aliny Krupy



Małgorzata Oniszcuk
sołtys Nowodworu



Jan i Teresa Wasak
rodzice sołtys Małgorzaty Oniszcuk, z wnukiem Mikołajem.
Zdjęcie z uroczystości Chrztu Świętego. Jan Wasak zmarł w 2010 roku

Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek narzekała, czy marudziła

Mama Teresa otaczała nas opieką przez całe dzieciństwo, dzięki czemu mogliśmy się czuć ciepło i bezpiecznie. Dbała, żeby mi i mojej czwórce rodzeństwa nigdy niczego nie brakowało. Wychowywała nas w wierze w Boga i szacunku do polskiej tradycji. Prawdziwa Matka - Polka, nade wszystko pracowita, na nogach 24 godziny na dobę. Gdy my już spaliśmy szykowała potrawy świąteczne, cichutko, żeby nas nie pobudzić. Chciała, by jak wstaniemy było wszystko dopięte na ostatni guzik. Sezonowo wyplatała palmy i układała suche bukiety, ocieplając domowe ognisko. Święta to u nas zawsze były święta rodzinne, ciepłe i z tradycjami. Nie raz nie dospała, ale nie pamiętam, żeby kiedykolwiek narzekała, czy marudziła. Zawsze pogodna, zносиła trudy dnia codziennego z uśmiechem na ustach.

Zaszczepliła we mnie miłość do gotowania i pieczenia. Pamiętam, jak pozwalała, żebym pomagała jej w robieniu domowego chleba, który piekła dla swojej rodziny do dzisiaj. Krawcowa - samouk, dzięki temu miałam modne sukienki. Mimo tak wielu obowiązków przy naszej piątce podjęła jeszcze pracę jako salowa w szpitalu. Obecnie kochająca babcia 17 wnucząt, od wielu lat jest na emeryturze. Mieszka z synem. Myślę, że jest ze mnie dumna. Jestem szczęśliwą matką czwórki dzieci, panią domu, sołtysem, przewodniczącą KGW w Nowodworze, ile mogę pomagam potrzebującym. Zawsze się chwali i pokazuje znajomym, jak mnie zobaczy gdzieś w gazecie, na przykład we „Wspólnocie” (śmiech)



Anna Kuszner
(radna RM w Lubartowie, dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Lubartowie) z mamą Grażyną Gładysz



Radna Anna Kuszner z mamą. Zdjęcie z pocz. lat 90-tych

Jej hobby zmieniło się na serfowanie po internecie

Mama nauczyła mnie, że przy odrobinie chęci niemożliwe często staje się możliwe. Kilka, może nawet kilkanaście razy życie stawiało przed nią wyzwania, które wymagały podjęcia odważnych życiowych decyzji. Jak sama mówi o sobie, z wykształcenia jest: „technikiem - ogrodnikiem”, ale w swoim zawodzie długo nie pracowała. Przez kilka lat pracowała w Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie, a potem długo zajmowała się handlem. Od jakiegoś czasu jest już na emeryturze i jak każdy emeryt jest tak zapracowana, że już nie ma na nic czasu (śmiech). Bardzo lubi czytać książki i wyszywać, jednak z biegiem czasu jej hobby zmieniło się na serfowanie po internecie. Jest otwarta i towarzyska, z dużym poczuciem humoru. Kiedyś dużo bardziej liberalna, preferowała demokratyczny styl wychowania, dziś ceni sobie bardziej autokratyczne poglądy. Kiedyś podróżniczka, teraz woli domową wygodę, poranną kawę i dobry program sportowy w telewizji. Przepada za sportami zimowymi, lekkoatletyką i kolarstwem, choć co ciekawe sama na rowerze nie jeździ (śmiech). Trochę się zmieniła, jak chyba każdy z nas, ale dziękuję jej za to, że jest, była zawsze, kiedy jej potrzebowałam. Skora do pomocy i poświęceń. Wszystkiego najlepszego w dniu Twojego święta, Mamo!



Katarzyna Równiak
dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Ostrowie Lubelskim



Katarzyna Równiak z mamą Sabiną Józwiak. Zdjęcie ślubne

Mama moja Przyjaciółka...

Dom pachnący sernikiem, słodkim zapachem kwiatów. Strzelający ogień w kominku, piosenki z dawnych lat i ostoją bezpieczeństwa, takie wspomnienie o domu stworzyła mi moja mama Sabina. Jest ona dla mnie najważniejszą osobą w życiu, a co najważniejsze jest moją najlepszą przyjaciółką na dobre i złe, dzieli ze mną smutki, radości, pasję. Choć mama zajmowała się głównie rolnictwem, to dla mnie jest osobą wszechstronną, pełną pomysłów i energii. Z dzieciństwa pamiętam najbardziej jej piękny głos, brzmiał tak samo fantastycznie w domu przy moim łóżku, kiedy śpiewała mi kołysanki, jak i na scenie - w mojej pamięci zapadła piosenka Anny Jantar, którą mama zaśpiewała na scenie w trakcie przyjęcia weselnego kuzynki. Mama zajmowała się również szyciem, robiła to świetnie do tej pory na strychu leżą piękne sweterki i czapeczki moje i moich trzech siostr, nie mamy serca ich wyrzucić, bo to kawałek naszego życia i wspomnień.

Moja mama nie stosowała metod wychowawczych z podręcznika dla młodych mam, ale była po prostu sobą i przelewała całą swoją miłość na wychowanie mnie i moich siostr. Zawsze wychowywała nas z dewizą iż trzeba być dobrym człowiekiem dla wszystkich ludzi, bo dobro wraca ze zdwojoną siłą. Nauczyła mnie kochać, nauczyła mnie wytrwałości, szacunku do innych, wpoila mi co jest w życiu ważne, a czym nie warto się zadręczać i przejmować. Pokazała mi, iż mimo przeciwności losu warto walczyć o swoje, nie poddawać się, szukać wyjścia z sytuacji nawet jeśli nie widać światła w tunelu. Osiągnięte przeze mnie sukcesy są w dużej mierze jej zasługą. Dzięki niej jestem także szczęśliwą żoną, bo wychowała mnie w wierze i pokazała, że najważniejsza w życiu jest rodzina.

Obecnie moja mama jest szczęśliwą emerytką, spełnioną mamą 4 córek i kochaną przez ponad 50 lat żoną. Nareszcie ma czas na swoją kolejną pasję, od zawsze kocha rośliny, wszystko co pięknie pachnie i jest kolorowe nie pozostanie jej obojętne. Od kiedy pamiętam ogląda programy związane z uprawą kwiatów, śledzi różne nowinki z tego tematu, czyta dużo książek. Przez te wszystkie lata w ogrodzie kwiatowym mojej mamy widziałam tyle pięknych kwiatów i kompozycji, że mogłabym to porównać do najpiękniejszej oranżerii na świecie. Kiedy przychodzi wiosna mama zamienia się w pracowniczego ogrodnika i nie wychodzi ze swojego ogrodu aż do końca jesieni, jestem jej za to wdzięczna, bo odwiedzając rodziców czuję się jak w zacisznym ogrodzie, albo jak Alicja w krainie czarów. Piękne uczucie, nie dość że sama czerpie z tego radość, to i daje ją wszystkim, którzy wchodzą do ogrodu. Nie ukrywam, że to właśnie tym hobby dzielimy się wspólnie od wielu lat. Choć daleko mi, aby dorównać w tym obszarze mamie, to wiem, że także w tej kwestii zawsze mogę liczyć na jej pomoc i wsparcie.

Co zawdzięczam mojej mamie?

Na usta ciśnie się szereg słów, dlatego posłużę się fragmentem piosenki Anny Jantar:
„To co mam to radość najpiękniejszych lat, to co mam to serce,
które jeszcze na wszystko stać,
to co mam to młodość, której nie potrafię kryć.
To wiara, że, naprawdę umiem żyć!”
Mamo dziękuję, że jesteś! Kocham Cię!!!!!!

...dają poczucie

Jako najmłodsze dziecko w rodzinie byłam raczej pobłażliwie traktowana



Maria Kozak

radna RM Lubartów, emerytowana nauczycielka historii, córka śp. Aleksandry i Jana Maj, Lubartów



Śp. Aleksandra „Oleśka” Maj

mama radnej Marii Kozak, zmarła w 1982 roku w wieku 66 lat

Mama zmarła w 1982 roku, miałam wtedy 32 lata i bardzo to przeżyłam. Odeszła w szpitalu, ciężko chorowała. Byłyśmy przy niej razem ze starszą siostrą, która dziś już też nie żyje. Mama i siostra, to dwie osoby, które wprowadziły mnie w życie, daj Boże, żeby każdy spotkał na swojej drodze takich ludzi. Ze wszech miar życzliwe, mogłam liczyć na nie w każdej sytuacji i nigdy się nie zawiodłam. Wspaniałe kobiety, oddane rodzinie, choć nie miały lekkiego życia. Pochodzimy z gminy Kamionka, miejscowość Syry. Tam był mój dom rodzinny, w którym mieszkaliśmy razem z rodzicami i dwojgiem starszego rodzeństwa - siostrą i bratem. Rodzice całe życie ciężko pracowali w gospodarstwie, wówczas, w latach 60-tych nie było maszyn, wszystkie prace w polu wykonywali ręcznie. Jak zaczynały się wykopyki we wrześniu, to ludzie motyką kopali ziemniaki aż do końca października.

W 1977 roku przeprowadziliśmy się do Lubartowa, byłam już wtedy po studiach. Skończyłam historię, którą zawsze się interesowałam i podjęłam pracę jako nauczyciel historii w szkole. Od 9 lat jestem na emeryturze. To właśnie mamie zawdzięczam, że podjęłam studia, tata był raczej przeciwny. Martwił się, kto obejmie gospodarstwo. A mama marzyła, żeby dzieci zdobyły wykształcenie i choć jedno z nas skończyło farmację. Nie spełniło się jej marzenie, bo żadne z nas farmacji nie skończyło (śmiech). Zawsze dążyła do tego, żebyśmy zdobyli wykształcenie i nie pracowali tak ciężko jak ona. Jako najmłodsze dziecko w rodzinie byłam raczej pobłażliwie traktowana, co nie znaczy, że od czasu do czasu jakiegoś klapsa nie dostawałam. Nie było to jakieś „łanie na kolanie”, ale klaps, jak już mocno narozrabiałam. Dostawałam jednego klapsa i uciekałam po prostu (śmiech). Jedną sytuację dobrze pamiętam do dzisiaj. Nie dostałam wtedy klapsa, ale porządną burę. Mama wysłała mnie do sklepu po kaszę gryczaną do pierogów. Kupiłam, ekspedientka zapakowała, ale po drodze podrzucałam torbę jak piłkę, aż spadła i kasza rozsypała się na polną drogę. Zgarnęłam szybko i przyniosłam do domu. Nie dało się potem tych pierogów jeść (śmiech), były po prostu „piaskowe”. Mama się zdenerwowała i stwierdziła, że pójdzie do sklepu i złoży reklamację. Wtedy przyznałam się i powiedziałam, co się stało... Dostałam taką reprimendę, że ta kasza na pierogi będę pamiętała do końca życia. Zawsze bardzo się o nas martwiła. Jak powiedziałam, że przystałam do AKJ (Akademicki Klub Jeździecki - przyp. red.) i będę uprawiać hippikę, to nie była zadowolona, ale nie dlatego, że jazda konno nie pasuje dziewczynie, tylko dlatego, że bała się o moje bezpieczeństwo. Wracając do domu, siedziałam na kasztanku na oklep i jechałam do siostry do sąsiedniej miejscowości. Zawsze to mocno przeżywałam, że coś mi się może stać.

Moja mama wspaniale gotowała. Smak jej potraw mam w ustach do dnia dzisiejszego, ale nie odziedziczyłam po niej talentu kulinarnego niestety. Robiła bardzo dobre wypieki, pamiętam zwłaszcza „Kisielowiec kolorowy” - placek czerwony z kiślu wiśniowego, następnie zielony, pomarańczowy. Lubiła kwiaty, w oknach mieliśmy piękne kwiaty doniczkowe, w ogródku kolorowe piwonie, a jej ulubionym kwiatem był narcyz. Ogródek był duży, zadbane i pięknie ukwiecony. Miłości do kwiatów też po niej nie odziedziczyłam. Lubię kwiaty, ale nie bardzo lubię przy nich chodzić (śmiech). Kolejną cechą, której niestety nie odziedziczyłam po mamie był talent wokalny. Pamiętam, że pięknie śpiewała, uczyłam się od niej na przykład pieśni Maryjnych. Jako młoda dziewczyna śpiewała w chórze kościelnym, ale zaśpiewała też piosenki biesiadne. Była osobą wierzącą z przekonania. Mówiła: Wierzę Boże, że jesteś, bo wiem, że jesteś.



Ola Adamczyk (10 lat)

SP 3 w Lubartowie, klasa III. Jej mama to

Anna Adamczyk

Lubartów, kierownik regionalny w sieci handlowej, koordynator grupy Widzialna Ręka Lubartów, wolontariuszka, organizator i inicjator wielu społecznych i sportowych akcji, między innymi pomocy dla personelu szpitala i seniorów, zajęć MKS Lubartów. Mama Oli (10 lat) i Natalii (6 lat)

Robi najlepszą sałatkę jarzynową na świecie

Przygotowałam 4 prezenty dla mamy, jeden kupiłam, a resztę zrobiłam sama. W sklepie z pamiątkami kupiłam kubek z napisem „Najlepsza mama na świecie”, w programie Canva zrobiłam laurkę z wierszykiem i serduszkami, i grafikę przedstawiającą mamę jako Super Bohaterkę, która pomaga ludziom. Oprócz tego na kartonie namalowałam dla mamy pejzaż wiosenny. Wszystkie prezenty czekają na Święto Mamy 26 maja i wtedy dam je mamie. Co roku pamiętam o Dniu Matki, w tym roku to tak naprawdę już dwa tygodnie temu byłam przygotowana. Bardzo kocham moją mamę, jak jej długo nie ma, to czasami trochę za nią tęsknię, ale moja młodsza siostra bardziej to okazuje. Lubimy z mamą spędzać aktywnie czas - chodzimy na spacer, jeździmy razem na wycieczki rowerowe. W wolnych chwilach czytamy książki, obecnie I część przygód Harrego Pottera. Mama nauczyła mnie obsługi programu komputerowego Canva, teraz uczę się, jak nagrywać krótkie filmiki. A i moja mama robi najlepszą sałatkę jarzynową na świecie, nigdzie nie jadłam lepszej jak u mamy!

Magdalena Sych

Po wirusie na targ przyszedł porządek

GMINA MICHÓW: Po prawie dwóch miesiącach działa targowisko. Już nie schodzi to co przed czasami koronawirusa.



Raczej jedzenie, niż ubrania

Wójt zamknął targowisko przy ulicy Podwalnej w Michowie od 12 marca. 17 kwietnia środowe targi zostały przywrócone, ale handlować można było tylko określonymi produktami. Od dwóch tygodni ograniczeń w asortymencie już nie ma. - Ponownie otwarty targ wzbudził bardzo duże zainteresowanie zarówno po stronie handlujących, jak i kupujących - relacjonuje przewodniczący RG Michów Roman Adamczyk. - Pojawiało się bardzo wielu ludzi. Do nabycia były różnego rodzaju nowaliki, sadzonki kwiatów, drzewek i tym podobne produkty. Masę różnych warzyw, owoców i produktów ogrodniczych. Naprawdę targ był potrzebny - dodaje. Jak się okazało koronawirus zmienił priorytety i mentalność klientów. - Ludzie skupiają się raczej na gromadzeniu żywności, niż kupowaniu ubrań, których sprzedaż była przez jakiś czas zablokowana. Widać, że zmieniły się im priorytety, z pewnych produktów rezygnują - utrzymuje klient targowiska.

Zainteresowanie zakupami w dobie pandemii jest duże

Nie będzie „Róbta co chceta”

Na michowski targ od dłuższego czasu słychać było narzekania sprzedawców, którzy uiszczając opłatę „targową” życzyliby sobie bardziej cywilizowanych warunków. Wiosną nosem kręcili także klienci grzęznący po kostki w błocie.

- Tutejszy targ funkcjonował raczej na wariackich papierach, handlarze i kupujący wjeżdżali samochodami tamując ruch i powodując korki. Stała na przykład klientka, i godzinę wybierała jeden kwiatek, a za nią ustawiał się sznur samochodów. Kierowcy jeździli między straganami stwarzając niebezpieczeństwo. Gmina niewiele inwestowała na przykład w utwardzenie nawierzchni, żeby poprawić nam warunki - mówi nam stały klient targowiska. Od ponownego uruchomienia na targowisku poja-

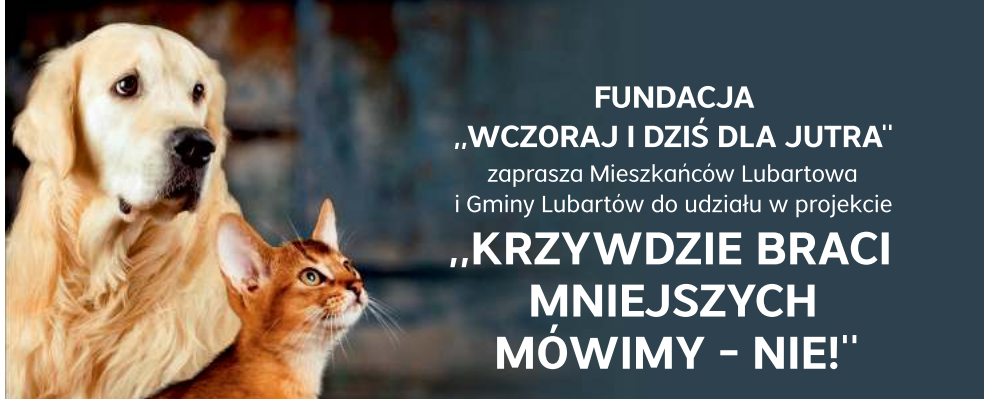
wiają się przedstawiciele samorządu, strażacy OSP Michów i pracownicy gminy.

- Jesteśmy co środa ze strażakami i pracownikami naszej gospodarki komunalnej. Pilnujemy porządku, tam gdzie trzeba zagradzamy drogę i wpuszczamy tylko handlujących, żeby zajęli swoje stanowiska. Ograniczyliśmy ruch pojazdów kupujących, wpuszczamy tylko te osoby, które zakupiły cięższe zakupy, zboże pasze. Teraz zrobił się porządek. Samochody nie jeżdżą, nie kurzą, nie straszą kupujących - mówi przewodniczący Adamczyk. - Poszerzyliśmy targ, połataliśmy dziury w nawierzchni, próbujemy poprawić warunki, bo wcześniej to działało na zasadzie, że pobieraliśmy opłatę i tak naprawdę niewiele dawaliśmy w zamian.

MS







FUNDACJA
„WCZORAJ I DZIŚ DLA JUTRA”
zaprasza Mieszkańców Lubartowa
i Gminy Lubartów do udziału w projekcie
„KRZYWDZIE BRACI
MNIEJSZYCH
MÓWIMY – NIE!”

W ramach projektu przeprowadzone zostaną następujące działania:

1. Edukacja w kwestii humanitarnego traktowania zwierząt, przeciwdziałanie wszelkim formom stosowania przemocy i okrucieństwa - spotkania edukacyjne młodzieży klas VI-VIII szkół podstawowych w Lubartowie i w Gm. Lubartów z behawiorystą psim i trenerem z psem. Termin 01.09.2020-30.11.2020r - zgłoszenia, zapisy: koordynator projektu tel. 604 200 733, email: zapisyprojekt@gmail.com ilość spotkań jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.
2. Zapobieganie bezdomności psów i kotów poprzez zabiegi sterylizacji: wykonanie bezpłatnych zabiegów sterylizacji psów i kotów, których właścicielami są mieszkańcy Lubartowa i Gminy Lubartów. Dla seniorów i osób niepełnosprawnych mających problem z dojazdem ze swoim pupilem do Lecznicy, wolontariusze będą służyli swoją pomocą i transportem. Informacje, formularze zgłoszeniowe na zabiegi: Przychodnia Weterynaryjna MILWET - ul. Kolejowa 2, 21-100 Lubartów. email: zapisyprojekt@gmail.com. Termin wykonywanych zabiegów 01.06.2020r-30.11.2020r. Ilość zabiegów jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.
3. Przeszkolenie dla wolontariuszy współpracujących lub osób planujących podjęcie współpracy ze Schroniskiem dla Bezdomnych Zwierząt - 2 spotkania IX 2020r. Informacje, zgłoszenia, zapisy: koordynator projektu tel. 604 200 733, email: zapisyprojekt@gmail.com.



UDZIAŁ W PROJEKcie JEST BEZPŁATNY. ZAPRASZAMY!

Projekt sfinansowany przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014 - 2020
BIURO PROJEKTU: FUNDACJA „WCZORAJ I DZIŚ DLA JUTRA”
email: fundacja.wczoraj.dzis.jutra@poczta.onet.pl
www.fwdj.pl | https://www.facebook.com/fundacja.wczoraj.dzis.jutra
tel. kontaktowy: koordynator projektu 604 200 733.

II wojna o krzyż przy ul. Szaniawskiego

LUBARTÓW: Oliwy do ognia w „wojnie o krzyż” przy ul. Szaniawskiego dolały wypowiedzi radnych Grzegorza Siwka i Grzegorza Jaworskiego: wytknęli Elżbiecie Wąs, działaczce fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów, że skrytykowała drogowców za postawienie krzyża dopiero gdy dowiedziała się od nich, że jej ogrodzenie wchodzi w pas drogowy.

- W ostatnim czasie krzyż stał się narzędziem sporów i pretensji wysuwanych przez działaczkę fundacji MOL panią Elżbietę Wąs wobec osób, które zajęły się posadowieniem nowego krzyża - mówi Grzegorz Siwek, prowadzący Telewizję Lubartów i zarazem radny PiS, w nakręconym przez siebie programie. - Co ciekawe, swoje pretensje pani Elżbieta Wąs wnosi dopiero po miesiącu od posadowienia. Do tej pory odnowiony krzyż nikomu nie przeszkadzał. I zadaje pytania: - Czy sprawa ma drugie dno? Czy jest to walka krzyżem o prywatne korzyści?

W podobnym tonie wypowiada się Grzegorz Jaworski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie i zarazem radny Wspólnego Lubartowa, które z PiS w Radzie Miasta tworzy koalicję.

Przypomnijmy, że jak pisaliśmy w jednym z ostatnich wydań „Wspólnoty”, Elżbieta Wąs, działaczka fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów skrytykowała akcję stawiania krzyża przy ul. Szaniawskiego. Stary po jej zgłoszeniu usunęła straż pożarna, nowy postawili pracownicy Zarządu Dróg Powiatowych. Elżbieta Wąs uważa, że przed ustawieniem nowego krzyża mieszkańcy okolicznych ulic powinni się wypowiedzieć na temat jego wyglądu, być może powinna zostać zorganizowana zbiórka pieniędzy na jego ustawienie. Umieściła wpis w mediach społecznościowych i podtrzymała go we „Wspólnocie”.

Dyrektor Grzegorz Jaworski na naszych łamach tłumaczył, że czuje się dotknięty krytyką działaczki. Odpowiadał, że krzyż został ustawiony po telefonach od mieszkańców ul. Szaniawskiego. Według dyrektora pracownicy ZDP zebrali do puszek pieniądze na jego postawienie, faktura na 1200 zł jest wystawiona osobiście na dyrektora.

Reakcja miesiąc po postawieniu krzyża

- W tej sprawie jest drugi wątek. W wyniku zaleceń RIO Zarząd Dróg otrzymał z wydziału geodezji powiatowej ewidencję dróg, na podstawie której może odtworzyć pas drogowy. Pracownicy ZDP informowali mieszkańców miasta, że wiele działek i tablic reklamowych jest posadowionych w pasie drogowym. Uwagi społeczniczki Elżbiety Wąs odnośnie posadowienia krzyża pojawiły się z chwilą, gdy pracownik ZDP poinformował działaczkę fundacji MOL, że jej część działki posadowiona jest w pasie drogowym - stwierdził Grzegorz Siwek, w programie.

Podobnie uważa Grzegorz Jaworski. - Pracownik referował mi, że spotkał się z jedną z mieszkanki i mierzył płot, który najprawdopodobniej znajduje się 6 - 8 metrów w pasie drogowym. W ten sam dzień ta pani puściła jakieś informacje o postawionym krzyżu - mówi.

Dyrektor odbiera to jako pró-



O postawienie tego krzyża spierają się Elżbieta Wąs i Grzegorz Jaworski



Grzegorz Siwek

w programie TV Lubartów

- Czy sprawa ma drugie dno? Czy jest to walka krzyżem o prywatne korzyści?

bę wywierania nacisku na ZDP, żeby poniechał dalszych czynności. Według niego działania zarządu dróg w sprawie posesji wchodzących w pas drogowy prowadzone są w całym powiecie, posesja działaczki MOL nie została celowo wybrana.

- Jest to nie walka o krzyż, ale walka krzyżem o prywatne korzyści. Mam nadzieję, że tak nie jest - komentuje Jaworski.

Przyszedł człowiek i chciał dokumentów

W kilkunastominutowym programie nie ma jak Elżbieta

Wąs odnosi się do tych zarzutów. W rozmowie ze „Wspólnotą” zapowiedziała, że będzie się bronić przed zarzutami przedstawionymi w TV Lubartów. Do informacji publicznej przeznacza nowy wpis na facebooku, w którym opisuje sprawę ze swojego punktu widzenia. Podkreśla, że o krzyżu pisała już w marcu, kiedy w wyniku silnego wiatru istniało zagrożenie, że może się przewrócić.

„Krzyż na rogu Szaniawskiego i Różanej „tańczył” z wiatrem na prawo i lewo. Zastanawiałam się co zrobić? Sprawa jest kłopotliwa, bo nie chodzi o znak dro-



Grzegorz Jaworski

dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie

- Pracownik spotkał się z jedną z mieszanek i mierzył jej płot, który najprawdopodobniej znajduje się 6 - 8 metrów w pasie drogowym. W ten sam dzień ta pani puściła informacje o postawionym krzyżu



Elżbieta Wąs

działaczka fundacji MOL

- Dziwi mnie histeria radnego. Zwróciłam uwagę nie tylko na to, że ZDP kilkakrotnie przyjeżdżał w godzinach pracy, żeby zająć się budowlą kultu religijnego, ale przede wszystkim na to, że znowu radni wiedzą lepiej, co mieszkańcy chcą

gowy (!) tylko o krzyż, a wiadomo, jak jest u nas... Nagrałam filmik i wrzuciłam do sieci z nadzieją, że przeczyta to jakiś decyzyjny ważniak i zareaguje. Tak, jak z wpisem na temat remontu krzyża przez ZDP. Do wieczora nic się jednak takiego nie wydarzyło. Krzyż „tańczył” na silnym wietrze coraz mocniej. Zadzwońłam na 998 i mówię, jaka jest sytuacja. (...) Po chwili - stałam na przystanku - usłyszałam syrenę strażacką i zobaczyłam, że wóz Straży Pożarnej skręca w kierunku Szaniawskiego. Rano, kiedy zrobiło się jasno krzyż już leżał na ziemi” - pisze działaczka. „Pytanie mam do radnego - dyrektora ZDP, czy mu 2,5 miesiąca temu nie donieśli o moim wpisie, dotyczącym zagrożenia dla życia i zdrowia? Nie donieśli, czy zachowawczo nie zareagował? Czy dwa i pół miesiąca temu jeszcze nie wiedział, że krzyż jest w pasie drogowym i jakie ma z tego tytułu obowiązki? Ile lat jest dyrektorem? Ilu mieszkańców się zgłaszało z prośbą o odno-

wienie krzyża? Więcej, niż do mnie? O ile więcej?” - dodaje.

Elżbieta Wąs inaczej relacjonuje wizytę pracownika ZDP, który informował o granicach pasa drogowego. Według niej nie można wiązać jej wpisu o krzyżu z wizytą pracownika ZDP.”

Chodził taki jeden człowiek pod moimi oknami, ale był mi znany jedynie z plakatu wyborczego. Chciał ode mnie dokumentów. Tak, o... ustnie wnioskował. Jak reagujecie na podobne próby” - pisze. „I na koniec. Dziwi mnie histeria radnego. Zwróciłam uwagę nie tylko na to, że ZDP kilkakrotnie przyjeżdżał w godzinach pracy, żeby zająć się budowlą kultu religijnego, ale przede wszystkim na to, że znowu radni wiedzą lepiej, co mieszkańcy chcą” - komentuje. W materiale wyemitowanym przez telewizję pokazano dom i fragment prywatnej posesji Elżbiety Wąs. Zastanawia się ona, czy zareaguje na to i w jaki sposób.

KA

Czy w Lubartowie będą trolejbusy i podziemne parkingi?

Czy to opłacalne - zastanawiali się eksperci.

Konsultacje społeczne w sprawie strategii elektromobilności odbywają się inaczej niż zwykle. Nie ma spotkania mieszkańców z ekspertami w Urzędzie Miasta. Pytania i wnioski można składać do 26 maja. W środę, 20 maja, konsultacje odbywały się on-line. Miasto przystąpiło do opracowywania strategii rozwoju elektromobilności. Dotyczy ona zastosowania pojazdów napędzanych elektrycznie. W strategii mają być też ujęte elementy Smart City, czyli wykorzy-

stanie nowoczesnych technologii informatycznych w celu poprawy funkcjonalności infrastruktury miejskiej.

Trolejbusy za drogie

W środę, 20 maja, mieszkańcy Lubartowa mogli zadawać pytania drogą elektroniczną. Głos zawiódł, ale można było pisać na czacie. W konsultacjach uczestniczył m.in. radny Tomasz Krówczyński. - Kiedy w Lubartowie będą trolejbusy? - pytał radny.

- Obawiam się, że nigdy. Transport trolejbusowy jest bardzo drogi

w implementacji, wymaga budowy sieci trakcyjnej oraz specjalnej jezdni. W mieście wielkości Lubartowa budowanie go od przysłówowego „0” pochłonęłoby bardzo dużo pieniędzy. W chwili obecnej rozwój produktu, jakim jest autobus elektryczny jest na bardzo wysokim poziomie. Posiadają podobną funkcjonalność do trolejbusów. „Wygrywają” natomiast operacyjnością - mogą jeździć w miejsca, gdzie nie ma sieci. Ich zasięg sięga ok. 150 km pomiędzy ładowaniami - odpisał ekspert z firmy TOR Kompleksowe Usługi Doradcze.

- Najtańszym rozwiązaniem

w naszym mieście byłby transport publiczny pojazdami 10-25 miejscowymi zasilanymi LPG. Autobusy elektryczne wymagają budowy stacji ładowania - pisał radny.

- Żeby potwierdzić pana przypuszczenia należałoby oszacować zainteresowanie mieszkańców Lubartowa transportem zbiorowym. W przypadku „szczytu komunikacyjnego” tak małe pojazdy mogłyby okazać się niewystarczające. Oprócz tego pojazdy zasilane LPG są produkowane przez bardzo małą liczbę firm. Dużo bardziej popularnym rozwiązaniem w komunikacji zbiorowej są pojazdy

z napędem na gaz CNG/LNG - odpowiedział u ekspert.

Parking podziemny nieopłacalny

Jeden z uczestników konsultacji pytał o możliwość budowy w Lubartowie parkingów podziemnych.

- Musimy odpowiedzieć na pytanie, czy będzie zapotrzebowanie na tego typu parkingi. Państwa miasto nie posiada dużej gęstości zabudowania. Budowa podziemnych parkingów mogłaby być nieopłacalna ekonomicznie - tłumaczył ekspert.

Według niego rozwiązaniem jest wprowadzenie opłaty parkingowej, rotacja na miejscach parkingowych, ograniczenie ruchu. Budowa parkingów podziemnych musiałaby być finansowana z budżetu miasta, nie ma możliwości dofinansowania takich inwestycji.

Strategia ma zawierać elementy Smart City - inteligentnego miasta. Ma to polegać na zastosowaniu technologii informatycznych ułatwiających życie mieszkańców.

Do 26 maja można wypełniać ankiety na temat strategii dostępne na stronie internetowej Urzędu Miasta.

KA